

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 20 — miesięcznie, z doręceniem do domu Mk. 26 — Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 26 —.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobne pismem 1 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobne pismem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100%, droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych do zwrotu się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Krassin i Lloyd George.

Z punktu widzenia, sięgającego dalej w przyszłość. Niemcy i Rosja są temi państwami, które wspólnie mogą zagrozić potęgę angielskiej. Blok niemiecko-rosyjski pod kierownictwem Berlina, obciążony na blokadę morską Anglii, posiadający surowce, żywność, mięso armatnie, mógłby się w przyszłości przy sprzyjających okolicznościach pokusić o walkę z Imperjum Brytańskim, atakując jego posiadłości azjatyckie od strony lądu. Ale są to dalsze perspektywy. Obecna polityka angielska w większej mierze niż kiedykolwiek żyje chwilą obecną. Zadziwiająca energia narodu angielskiego w zwalczaniu niebezpieczeństwa ujawnia się dopiero, gdy staje ono na progu domu, gdy jest dla ogółu widoczne. Wyobraźnia polityczna nie stanowi cechy angielskich mężów stanu, lecz zmysł rzeczywistości namacalnej.

Dlatego, nie chcąc wyrzec się roli decydującej w Europie na rzecz Francji, polityka angielska, w przekonaniu, że względy gospodarcze są teraz najdonioślejsze, dąży do nawiązania bliskich stosunków gospodarczych z Niemcami i Rosją, zamykając oczy na przeszłość i przyszłość polityczną.

Ku uznaniu rządu sowieckiego parły od zawieszenia broni w Anglii dwa czynniki: żywioły robotnicze, kierowane przez socjalistów, których pozycję wzmacnia znakomite istnienie bolszewizmu w Rosji i międzynarodowa finansjera, żądna wyzyskania bogactw naturalnych Rosji na drodze koncesji, uzyskanych od rządu sowieckiego. Oba te organizacje działają często w porozumieniu, a instynktownym łącznikiem jest interes żydostwa, posiadającego w obydwóch obozach wpływy bardzo silne.

Brak miejsca nie pozwala na skreślenie dzieł zabytków o nawiązanie stosunków z Rosją od stycznia 1919 r. W tym kierunku wytrwale dążył premier angielski Lloyd George, aczkolwiek można przytoczyć długich szereg wyjątków z jego publicznych przemówień, piętnujących w świętym oburzeniu zbrodnie rządu sowieckiego, pozostaje faktem, że prezes gabinetu angielskiego niecierpliwie czekał na sposobność zlikwidowania antypatycznej polityki Ententy i stopniowo zbliżał się do celu, usuwając przeszkody. Rozmaici nieoficjalni wystawcy angielscy prowadzili nieobowiązujące rokowania z rządem moskiewskim, aż wreszcie w urzędowej roli

przedstawiciela kooperatywy rosyjskiej zjechał do Londynu komisarz bolszewicki, pan Krasin, na którym dążył, że poprzednio był agentem niemieckim.

Rokowania Lloyd George'a z panem Krasinem wywołać musiały wzburzenie w opinii francuskiej. Pamięta ona, że okupacja Frankfurtu przez armię francuską bez formalnej zgody aliantów, spowodowała energiczny protest Lloyd George'a w imię solidarności sprzymierzeńców, chociaż krok francuski podjętowany był troską o wykonanie przez Niemcy warunków traktatu. Teraz zaś rząd angielski rozpoczął na własną rękę doniosłą akcję bez poprzedniego porozumienia się z Francją i Włochami.

Francja właśnie z powodzeniem stłumiła spisek bolszewicki u siebie i nie ma skłonności do paktowania z bolszewizmem rosyjskim. Ponadto nawet ograniczenie rokowań z Krasinem do spraw gospodarczych, nierealne w praktyce, godziło w interesy francuskie. Francuzi mają bowiem miliardy wierzytelności w Rosji i muszą domagać się uznania tych długów przez każdy rząd rosyjski, natomiast w eksporcie do Rosji i w wyzyskiwaniu koncesji bolszewickich nie chcą i nie mogą uczestniczyć. Tymczasem bolszewicy za swe zakupy w Anglii i w innych państwach mogą płacić nie towarami, których wywozić nie są w stanie, lecz złotem pod warunkiem, że nie będzie ono służyło na pokrycie długów państwowych caratu, czyli zmierzając do wykwitowania w pierwszym rzędzie wierzycieli francuskich.

Jeżeli rząd angielski, wbrew zwyczajom dyplomatycznym pertraktuje z rządem, nie zachowującym elementarnych podstaw prawa międzynarodowego i wiążących obywateli angielskich, czyni to dlatego, między innymi, że istotnie interesy angielskie są szczególnie przez bolszewików zagrożone. Odzyskanie przez Moskwę roli decydującej na Kaukazie, który, po okupacji portu Batumskiego, znalazł się w sferze wpływów angielskich, zagroził bezpieczeństwu Anglii w Azji. Bolszewicy w porozumieniu z nacjonalistami tureckimi, usiłującymi wzniecić wojnę świętą wśród mahometan w obronie kalifa i potęgę otomańską, mogą wywołać nieobliczalny pożar w Azji, rzucając przeciwko Anglii ludy mahometańskie w Azji Mniejszej, Mezopotamii, Egipcie, Afganistanie, Persji i w Indiach. Zjawienie się wojsk bolszewickich w północnej Persji wykazało, jak konkretne jest to niebezpieczeństwo.

Nie mogąc w danej chwili, z uwagi na nastrój społeczeństwa, rozkładać sił zbrojnych i zadania finansowe, przedsięwziąć dużych operacji wojskowych dla obro-

ny Persji i Mezopotamii oraz ich bogactw naftowych, gabinet Lloyd George'a chciałby na drodze polubownej załatwić grozę położenia. Domaga się przeto jakby zobowiązania, że bolszewicy zaprzestaną nie tylko swej propagandy na gruncie angielskim, lecz i w Azji i że zwiną między innymi szkoły agitatorskie, przeznaczone do wywołania akcji rewolucyjnej w tej części świata. Bolszewicy jakoby gotowi są przyrzec, że pozostawiają Persję w spokoju, w zamian zaś żądają interwencji w sprawie walki polsko-rosyjskiej.

Gdyby te zamiary przyobiekły się w rzeczywistość, można przewidzieć, jakie środki dyplomatyczne byłyby w grę wprowadzone. Mianowicie przebywający w Londynie i oddany Anglii minister spraw zagranicznych, Persji, ks. Piruzi, zwrócił się już do Ligi narodów o obronę Iranu przed napaścią rosyjską, jeżeli Liga narodów tej roli by się nie podjęła, — skoro wyprawa międzynarodowa jest wykluczona — musiałaby wystąpić w roli pośrednictwa pokojowego, czyli uznać pośrednio rząd bolszewicki i wejść z nim w stosunki dyplomatyczne. Z kolei Rosja mogłaby domagać się od Ligi rozpatrzenia swego zatargu z Polską, czego już żądała opozycja parlamentarna Anglii. W ten sposób obydwie cele polityczne Moskwy — uznanie za władzę prawną bolszewików i interwencja zagranicy w wojnie bolszewików z Polską — byłyby osiągnięte.

Wiele danych przemawia za tem, że i tym razem Lloyd George napotkał przeszkody nie do przezwyciężenia, cała polityka przytem jest obliczona na bardzo krótką metę. Jeżeliby, nawet bolszewicy, których sytuacja wewnętrzna ma być, według informacji „Morning Post“, niezmiernie ciężka i niepewna, w danej chwili zgodzili się na daleko idące ustępstwa, nie zapobiegłoby to konieczności zwalczania niebezpieczeństwa w Azji. Bowiem bolszewizm, zwątpiwszy o tryumf w Europie, dąży świadomie i celowo do przedstawienia tej Azji, nie wycofując się przeto tak łatwo i pomyślnie agitacji, choćby składała naturalniejsze przyrzeczenia. A groźnemi są w Azji nie jego czerwone armie, których zapewne nie będzie mógł tam wysłać, lecz sojusze z żywiołami niezadowolonymi, zwracającymi się głównie przeciwko Wielkiej Brytanii, sojusze, do którego bolszewicy wnoszą umiędzynarodowienie szerzenia agitacji wywołującej i środki finansowe.

B. Wasilutyński.

Marmury Wita Stwosza.

(Dokończenie).

Trzecim wreszcie dziełem Wita Stwosza z tej epoki (1492 — 1496) jest płyta grobowa biskupa Piotra z Bnina. Biskup zmarł 7 marca 1494, 25 marca został pochowany. Staraniem przyjaciela jego sławnego humanisty na dworze krakowskim Filipa Kallimacha postawiono mu pomnik grobowy w katedrze wrocławskiej. Ponieważ wątpić należy, aby pomnik przyjaźni ulegał wątpliwości, że stało się to dopiero po śmierci biskupa, po 7 III. 1494. Kallimach zamówił pomnik dla biskupa u Wita Stwosza w Krakowie już w roku 1494. Tak wnioskować należy z napisu, jaki na tablicy frontowej nagrobka się znajduje, w którym czytamy: „Positum procuratore Callimachi“. Lecz z aktów kancelaryjnych dowiadujemy się, że pomnik zamówiony został przez biskupa Krzesława z Kurozwęk, następcę Piotra z Bnina. Jest pytanie kiedy Krzesław polecił zamówić. Elektem był już 1494, ale prekonizowany dopiero 1495, stąd sądzi Dettloff, że zamówienie nastąpiło może dopiero 1495 r. Do końca tego roku musiał być pomnik wykonany bo z początkiem 1496 Stwosz Kraków opuszcza. Ponieważ artysta miał jeszcze inne roboty do wykonania, dlatego zawezwał do pomocy Jorga Hubera z Passawy, który prawdopodobnie już 1494 w Krakowie się zjawił. Przy pomocy Jorga mógł artysta pomnik Piotra z Bnina jako skromniejszy w ciągu roku wykonać.

Lossnitzer i Daun sądzili, że pomnik był wykonany znacznie wcześniej, mianowicie 1493. A opierali się na tablicy, która zdobi front grobowca. Na tej ta-

blicy czytali słowa: Petro de Bnino Vladislaviensi pontifici religioso et sapienti postum procuratore Callimachi experientis amici concordissimi anno MCCCCXXXIII. (1493). Słusznie prostuje to mniemanie Dettloff utrzymując, że Kallimach przed śmiercią biskupa, która nastąpiła dopiero 1494, nie mógł zamawiać ani ustawiać nagrobka, że zatem tablica ta w innym celu dla żyjącego jeszcze biskupa jako pamiątkowa tablica została ułożona, a później dopiero do gotowego grobowca wsadzona.

Tak więc mamy chronologię marmurowych dzieł Wita Stwosza z epoki krakowskiej ustaloną.

Najpierw powstaje pomnik Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu zamówiony i zaczęty zaraz po śmierci króla 1492 (po 7 lipca), kiedy skończony, niewiadomo, prawdopodobnie nie w 1492, lecz później.

Następnie przychodzi zamówienie na płytę grobową kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie, 1493 (po 2 lutego), która została zaczęta w tymże roku, a skończona pod koniec 1495 lub z początkiem 1496 r.

Wreszcie na zamówienie Filipa Kallimacha 1494 i Krzesława z Kurozwęk 1494 lub 1495 zaczęty i wykonany został pomnik biskupa Piotra Bnina we Wrocławiu przy pomocy Jorga Hubera z Passawy (1494 — 1496).

Błędne więc trzy mniemania dotychczasowe, jakoby pomnik wawelski zaczęty był już przed 1492, płyta gnieźnieńska już 1493 wykonana, a pomnik wrocławski w tymże roku 1493 był skończony, a przynajmniej był zamówiony, tem samem upadają i zostają w ściśle naukowy sposób sprostowane.

W omówionej rozprawie dał nam I. S. Dettloff próbkę metody historycznej, zastosowanej w historii sztuki. Wiadomo, że każda nauka, jeśli chce być sa-

modzielną i na własnym stać gruncie, musi się posługiwać własną metodą, odrębną od metody innych nauk, choćby pokrewnych. Inaczej będzie tylko gąszczem nauki innej. Tak też i historia sztuki ma swoją metodę odmienną od metody czysto historycznej.

Tak historyk jak i historyk sztuki opiera się w swych badaniach i dociekaniach na źródłach. Lecz gdy dla historyka źródłem są dokumenta t. j. zapiski archiwalne, to dla historyka sztuki źródłem są monumenta t. j. pomniki i zabytki sztuki. Metoda historyczna — artystyczna polega na tem, że historyk sztuki opiera się jedynie na pomnikach sztuki, zestawia je z drugimi i na podstawie czysto stylistycznych właściwości usiłuje wyprawić wnioski i pewne uogólnienia, dotyczące kwestji, kiedy i kto dane dzieło wykonał i wśród jakich wpływów ono powstało. Naturalnie wnioskowanie to nie jest zupełnie pewne, lecz tylko mniej lub więcej prawdopodobne, hipotetyczne, w każdym razie jest uzasadnione. Dlatego pożądana jest do zupełnego i niewątpliwego twierdzenia faktu artystycznego pomoc ze strony historyka, który na podstawie źródeł archiwalnych może również rozstrzygać, kto, kiedy i pod jakim wpływem wykonał dane dzieło artystyczne. Wtedy te dwie nauki się uzupełniają, jedna drugą objaśnia.

Lecz jakkolwiek metoda czysto historyczna dla odkrycia prawdy artystycznej jest daleko lepsza i pewniejsza, to przecież historyk sztuki, jako taki, powinien z niej zrezygnować, jeśli chce, żeby ta gąszcz wiedzy, którą reprezentuje, była autonomiczna i samodzielna. A więc z rozmysłu powinien przynajmniej może pominąć wszystkie dane archiwalne, a jedynie operować właściwościami artystycznymi i stylistycznymi. Jako taki, powiadam, bo jeśli chce być w jednej osobie historykiem sztuki i historykiem,

Przegląd polityczny.

„Gazeta Warszawska” o p. Daszyńskim, jako następcę po p. Patku.

Prowokacyjna kandydatura p. Daszyńskiego na następcę po p. Patku, dała „Gazecie Warszawskiej” powód do wypowiedzenia następujących w tym względzie uwag:

Symboliem polityki, orjentującej się zdecydowanie ku Berlinowi, jest kandydatura p. Daszyńskiego na ministra spraw zagranicznych. Imię jego, cała jego przeszłość, jego konsekwentna polityka od pierwszego dnia wojny mówią pod tym względem tyle, że i najbardziej krótkowzroczne oko musi dostrzedz, dokąd to wiedzie, — że wiedzie to do przekreślenia tej linii politycznej, która poprowadziła Polskę wspólnie z wielkimi narodami zwycięskimi do Wersalu, — że wiedzie to do wkroczenia na tory, na które próżno dotąd usiłowały pchnąć większość społeczeństwa, czynnikami niegdyś austro-, później germanofilskie.

P. Daszyński oznacza bankructwo polityczne w odniesieniu do wojny światowej, bo zwyciężyli alianci, a legły Austro-Węgry i legły Niemcy, a z klęsk ich wyrosła Polska zjednoczona z dostępem do morza, o której p. Daszyński i przyjaciele jego nie umieli w swoim czasie mówić inaczej, jak z ironią na ustach.

Alc p. Daszyński i jego obóz jest ponadto bankrutem politycznym i w wojnie, którą dziś Polska toczy na wschodzie.

Sprawa stoi jasno: p. Daszyński, jako minister spraw zagranicznych byłby prowokacją dla społeczeństwa polskiego i prowokacją dla rządów i narodów z Polską sprzymierzonych.

Powierzenia tełd spraw zagranicznych p. Daszyńskiemu nie uniewinniłby zgola argument, że on właśnie rzekomo jest powołany do zawarcia pokoju z bolszewikami. W Moskwie pamięta się aż nadto dobrze o tem, że p. Daszyński i P. P. S. — wbrew rzucanym przez siebie w polskie robotnicze hasłom pokojowym — przełorsował u nas politykę wojenną, dążącą do oderwania Ukrainy od Rosji. A na fakt ten patrzą i patrzeć będą bolszewicy z tego samego stanowiska, co nacjonaliści rosyjscy, t. zn. ze stanowiska rosyjskiego. Przeto i pod tym kątem widzenia ujęcie steru spraw zagranicznych przez p. Daszyńskiego oznaczałoby nie korzyść, ale szkodę państwa, nie zbliżyłoby Polski do pokoju, lecz oddaliłoby ją od niego.

Perfidna obłuda „Robotnika”.

„Robotnik”, który do niedawna z niezwykle temperamentem bojowym podsycał ideologię federacji polsko-ukraińskiej, nagle po ewakuacji Kijowa wpadł w dziwnie elegijny i pokojowy nastrój. Ci sami obłudni „towarzysze”, którzy do wczoraj niemal parli żołnierza naszego na wschód dla obcej, wrogiej sprawy, dzisiaj — gdy polityczna ta ekskursja spaliła na panewce — wzdycha obłudnie za pokojem. Deklamacja „Robotnika” jest wysoka, wyrzuty sumienia słuszne, bicie się w piersi aż nadto głośnie, kociołkwik wielce charakterystyczny — w tem tylko sęk, jak pp. socjaliści wyobrażają sobie zawarcie pokoju dzisiaj, gdy bolszewicy gromadzą coraz więcej sił na frontach i brakiem animuszu wcale nie grzeszą.

Oto próbki tej jeremiady „Robotnika”:
Najprawdziwszą z prawd strategicznych jest — zmienność wojennego szczęścia. Dlatego zła jest po-

to mu tego nikt nie brom; musi jednak wtedy na dwóch polach i w dwóch kierunkach równocześnie pracować, co z pewnością przeszkadza w wyrobieniu się i w specjalizowaniu w jednym kierunku. Niezawodnie jest to ideałem być wielostronnym czy nawet wszechstronnym, ale na tem zwykle cierpi pogłębienie własnej gałęzi wiedzy. W tym wypadku praca musi być podzielona między historyka, a historyka sztuki. I gdy obaj współnie około jednego i tego samego tematu pracują wtedy dopiero stan jest idealny.

Ks. Dettloff, któremu nie można odmówić bystrości i metody prawdziwie naukowej przechodzi w rozprawie omawianej na teren nauk histor. Opierając się w swych badaniach i poszukiwaniach jedynie na źródłach archiwalnych nigdzie ani słówkiem nie wspomina o właściwościach stylistycznych 3 dzieł marmurowych Stwoża, po których możnaby wcześniej i o późniejszych odróżnić. Niezawodnie różnic stylistyczne między grobowcem królewskim na Wawelu, a o jeden rok później z płytą Oleśnickiego i o rok, czy dwa lata później nagrobkiem Piotra z Brina nie będą wielkie, a jeśli będą, to wszelkie wnioski na ten temat, który z tych marmurów jest wcześniejszy, a który późniejszy, muszą być z natury rzeczy bardzo problematycznej wartości. Mimo to historyk, który nie uwzględni właściwości stylistycznych, przestaje być historykiem sztuki (Kunsthistoriker), a staje się historykiem, którego przedmiot tylko leży w zakresie sztuki.

Takim jest w naszym wypadku ks. Dettloff. Lecz choć w ostatniej rozprawie przeszedł na teren nie swój, his orja sztuki ma mu wiele do zawdzięczenia i jest to cenna zdobycz naukowa, że ustalił daty trzech arcydzieł Wita Stwoża z epoki krakowskiej i sprostował dotychczasowe pod tym względem mniemania, mniej lub więcej błędne.

Ks. Władysław Żyła.

lityka, która zbyt dufną jest w siłę oręża i ślepo w to wierzy, że w końcu przeciwnika powalimy i warunki pokoju mu podyktujemy. Przestrzegaliśmy ciągle przed taką polityką, a niedawno z powodu wyprawy na Kijów, podkreślaliśmy kilkakrotnie i z naciskiem, że wzięcie Kijowa nie jest rozstrzygnięciem ani wojny, ani sprawy ukraińskiej, że kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa, z których najważniejszym jest przedłużanie wojny bez celu i potrzeby.

Obecnie chyba już wszyscy przekonali się, że to nie tak łatwo o orężne rozstrzygnięcie, o przecięcie mieczem wschodniego węzła. I teraz chyba już czas ostatni, abyśmy wydobyli się z kołobieżu ofensyw i kontrofensyw i abyśmy na serio wzięli się do robienia pokoju.

Słyszeliśmy o tym „prestige’u” wojennym i politycznym — słyszeliśmy po wzięciu Kijowa tryumfalne opowieści, jako staliśmy się mocarstwem, trzymającym w swym ręku losy Wschodu, jako zgola innym okiem patrzą na nas w Europie, jako nawet Anglia zmienia pod wpływem tych zwycięstw niechętną w stosunku do nas politykę.

Cóż się okazało? Oto wyprawa na Kijów usposobiła przeciwko nam wrogo opinię publiczną w Europie, która widziała w nas macicieli pokoju. A jeżeli chodzi o „prestige”, to późniejsze wypadki nie podtrzymały go. Czy znowu mamy się bić o to, żeby ten „prestige” naprawić?

Smutnie wyglądałby ten „prestige”, gdyby go miał swoją „bluszczością” podtrzymywać p. Ignacy Daszyński, jako minister spraw zagranicznych.

Gabinet Giolitti’ego.

Król Wiktor Emanuel III powierzył utworzenie gabinetu włoskiego G. Giolitti’emu, chyba najsędziwyszemu z polityków z półwyspu, jest on bowiem 80-letnim starcem. Do gabinetu Giolitti’ego mają wejść przedstawiciele stronnictwa katolickiego ludowego (wymieniają posłów Medę i Maurę), a także socjaliści (Turati i Treves), słowem te głównie żywioły polityczne, które obaliły gabinet Nitti’ego.

Giolitti, zrzeczny gracz polityczny, który kilkakrotnie w ciągu dwudziestu lat ostatnich powracał do władzy, został wskutek sprzyjających okoliczności znowu postawiony u steru państwa. Wątpić można, czy to będzie z pożytkiem Włoch.

Giolitti był jednym z filarów trójpřzymierza, do ostatniej chwili przed wojną intrygował, zawierał haniebne konwencje (konwencja morska n. p., zmierzająca do ustalenia przewagi Niemiec na morzu Śródziemnym i t. p.) z państwami centralnymi przeciw Entencie, odciągał wciąż Włochy od walki z naturalnym ich wrogiem — Austrią.

Żywioły niepewne pod względem narodowym i państwowym, jak socjaliści, przyczyniły się głównie do wyniesienia bankruta politycznego nie po to chyba, żeby pozwolić mu na ratowanie zagrożonej wewnętrznie zatargami ojczyzny.

Powołanie Giolitti’ego, nie dając rękojmi poprawy stosunków wewnętrznych, odbija się fatalnie na polityce zewnętrznej Włoch.

Sprawa rozbrojenia Niemiec.

Paryż. (Rad.) W odpowiedzi na interpelację jednego z posłów oświadczył Lloyd George, że międzynarodowa komisja kontrolująca oceniła niemieckie siły zbrojne w dniu 10 maja na 270.000 ludzi. Władze wojskowe niemieckie oświadczyły w mieście później, tj. 10 czerwca, że siły zbrojne zostały zredukowane do 200.000 ludzi, a stan wojska w strefie neutralnej wynosił 10 batalionów, 5 szwadronów i 1 baterię. Komisja kontrolująca nie zakończyła swoich czynności, ale widać już poważną redukcję armji niemieckiej, dokonaną w ciągu ostatnich miesięcy. Rząd niemiecki wydał rozkaz demobilizacyjny i rozbrojenia wojska, lecz pomimo tego wnieśli Niemcy prośbę o pozwolenie na zachowanie uzbrojonej policji. „Times” pisze, że Francuzi mają zupełną rację, domagając się zupełnego rozbrojenia Niemiec, zgodnie z traktatem pokojowym. Od tej kwestji zależy przyszłość traktatu. Jesteśmy szczęśliwi — piszą dzienniki francuskie — że rząd i naród angielski zgadzają się w zupełności z Francją co do tego punktu. Z drugiej strony „Berl. Tageblatt” podaje, że Niemcy przesłali do Paryża notę, w której proszą o przedłużenie terminu zachowania 200.000 armji do 10 października. Nota ta charakteryzuje najlepiej politykę niemiecką.

Nauen. (Rad.) „Berl. Tageblatt” donosi, że w Paryżu została wręczona nota niemiecka domagająca się przedłużenia do 10 października terminu, do którego Niemcy mogliby utrzymać pod bronią 200.000 ludzi.

Światowy bojkot Węgier.

Związek robotników transportowych w Southampton odniósł się z natarciwym wezwaniem do międzynarodowego związku zawodowców o zawieszenie od 20 czerwca zupełnej blokady i bojkotu światowego nad Węgrami. Od tego dnia Węgry mają być zupełnie odcięte od świata, nie może się tam dostać żaden list, żaden telegram, ustać ma wszelki ruch handlowy, dostawa środków żywności, surowców, węgla etc.

Powodem dla którego rzesze robotnicze chcą zastosować tak surowy środek, pozostający dotąd chyba bez przykładu, mają być gwałty i prześladowania szerrzące się na Węgrzech. Na zebraniu w Southampton podnoszono, że szaleje tam biały terror, że ofiarą jego pada ludność pochodzenia żydowskiego, opowiadano też o tysiącach, które giną bez sądu i śladu, o niebывалych okrucieństwach itp.

Możnaby sądzić, że znajdujemy się już w tym stanie idealnej doskonałości, w którym poczucie wspólnoty moralnej i cywilizacyjnej doszło tak wysoko, iż wykroczenie przeciw prawom ludzkości w jednym kacie Europy znajduje bezzwłocznie odgłos i namiętny protest w drugim. Sceptyk atoli, który był już nieraz świadkiem tego jak gwałty i okrucieństwa popełniane wśród jednego narodu w tejże samej rodzinie europejskiej spotykały się jeno z gluchym milczeniem lub w zruszonym ramion gdzieindziej, zechce przyjrzeć się z bliska obecnemu porywowi oburzonej moralności, wówczas ujrzy jej rysy w formach mniej doskonałych i o cokolwiek dwuznacznej szlachetności.

Nie wiemy dokładnie co się dzieje na Węgrzech. Zdaje się jednak być pewnem, że — co można było zresztą przewidywać i co jest niejako naturalnem następstwem — ludność bierze odwet za terror bolszewicki i za popełniane mordy na tych, którzy przy tym terrorze byli współczynnami. Prawdopodobnie padają przytem także i ofiary niewinne. Wszystko to jest możliwe. Rozmiarów atoli tego odwetu nie znamy, różne zaś opowiadania o strasznych znęcaniach się i gwałtach, nawet „N. Fr. Presse”, której chyba nie można posadzać o tendencje antisemickie, uważa za mocno przesadzone.

Niewątpliwie każdy człowiek cywilizowany nie powstrzyma się od najsurowszego potępienia tego rodzaju aktów samosądu i gwałtów, chociażby nawet uważał je za przyrodniczy objaw naturalnej reakcji. Lecz taksamo spotkać się muszą z odruchem takiej samej odrazy stokroć sroźsze rządy Beli Kuhna i Samuelego. Czemuz jednak tesame rzesze robotnicze które teraz żądają wyobcowania Węgier z rodziny europejskiej, milczały wówczas, gdy Dunaj spławił setki trupów okrutnie pomordowanych? Thumaczenie często wyciągane, że była to rewolucja, która pociągać musi zawsze krwawe ofiary, stosuje się również dobrze w obu razach, wszakże obalenie bolszewizmu w Peszcie było także przewrotem. Dlaczegoż wtedy te masy robotnicze angielskie nie podnosiły protestów oburzenia i nie wołały o bojkot?

Odpowiedź jasna: obecnie chodzi o żydów, na których głównie masy biorą odwet, posadzając ich o sympatie bolszewickie. Aryjczycy mogą sobie ginać, krzywdy atoli wyrządzane plemieniu semickiemu są już sprawą ogólnie europejską. Ilekroć też gdzieś, w jakimś miejscu w Europie wyrządzony zostanie jakiś gwałt temu plemieniu, można wtedy być pewnym, że wyciągnie się zaraz w jego obronę z lamusa, gdzie leża wśród starego rupiecia, różne hasła praw ludzkości, humanitaryzmu itd.

Początek zaś tego szlachetnego odruchu zawsze w krainie tych hasel — Anglii.

Mamy do czynienia z objawem podobnym temu, co ów kiedy po miastach i miasteczkach ukraińskich bandy rosyjskie wyrzynały tysiące żydów a w Londynie tymczasem urządzono olbrzymi żałobny pochód z powodu żydowskich pogromów... w Polsce. W obecnej zaś chwili jesteśmy świadkami jak w tejże samej Anglii nie mówi się już o bojkocie bolszewickiej Rosji a marzy się jeno o nawiązaniu najściślejszych stosunków handlowych z rządem sowietów, na którym ciąży mordy i niesłychane krw mrozące okrucieństwa czerezwyczajek. Mimo to odraza do tych rządów jest w oczach „Daily News”, organu sfer najbardziej liberalnym humanitaryzmem przepojonych, uczuciem, jakie żywć mogą chyba „podstarzałe pan-ny”

Tajemnica się wyda w jaki sposób żywioł żydowski zdołał tak silnie wkorzenie swe wpływy na gruncie angielskim. Wyjaśni się to, skoro uprzytomnimy sobie fakt, że pośród wszystkich narodów Europy angielski tworzy środowisko, w którym żywioł ten najlepiej potrafi się aklimatyzować, najmniej stosunkowo tracąc ze swej psychiki i najmniej potrzebując się maskować. Z powodów różnorodnych, tkwiących w rodzaju psychiki angielskiej tradycji i panujących pojęć, jest on tu narażony na mniej tarć niż gdzieindziej, a za to znajduje dwa punkty styeczne: Stary testament i zamilowanie w handlu. Zabiegi angielskie cechowała tradycyjnie przewaga interesów handlowych nad politycznymi.

Znajdując grunt tak podatny żywioł żydowski obrał tam sobie światowy punkt oparcia. Na długo przed końcem wojny światowej bo w r. 1915 zgromadzenie notablów żydowskich ze wszystkich krajów, zebrane w Londynie, zapowiadało, iż żydowstwo uczyni rzecznikiem swych interesów przy przyszłym kongresie pokojowym rząd angielski. Anglia stała się polityczną ostoją żydowstwa. Latwość przystosowania się do warunków miejscowych sprowadziła tam sprawę żydowską niemal do tego punktu, gdzie stała się ona tylko kwestją wyznaniową: pozbawiła ją ostrych cech narodowościowych, społecznych i ekonomicznych. Z drugiej strony skutkiem tego przeciętny ogół angielski zupełnie nie rozumie istoty kwestji żydowskiej tak, jak ona się przedstawia na kongresie. Spostrzec to było można choćby w czasie zajmujących dyskusji jaka w początkach tego roku ciągnęła się

Generał Listowski o pożyczce Odrodzenia.

Dla wojskowych żyjących z ga-ty, najlepszą lokatą oszczędzonego grosza jest nabywanie Pożyczki wewnętrznej Państwowej, gdyż z jednej strony, wobec drożyzny obecnej i małej wartości pieniędzy, a z drugiej strony — ekonomicznej przyszłości na tego kraju, jedynie pożyczka przyspoży wartości zebranej kwocie i umożliwi z czasem urzeczywistnienie marzeń każdego wojskowego — nabycie jakiejś posiadłości.

Wielokrotnie słyszałem w Rosji, podczas orgii waluty papierowej bolszewickiej, że jedyną walutą realną, zamienną w przyszłej Rosji będą pożyczki państwowe.

(—) LISTOWSKI

generał porucznik i dowódca 2 armii.

na łamach „Timesa” na temat stosunku żydów do bolszewizmu. W stałej rubryce głosów publiczności poruszał ktoś rolę przewodnią, jaką odgrywają żydzi w ruchu bolszewickim i nadmierny ich udział w sowietach, gdzie na kilkudziesięciu komisarzy jest tylko kilku Rosjan. Wywołało to replikę czujnych panów Zangwillów i Cohenów, odezwały się jednak i inne głosy omawiające ogólne znaczenie i rolę żydów w Europie. Niektóre objawiały pewną znajomość stosunków kontynentalnych. Większość atoli stwierdzała, że ogół angielski najzupełniej nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia kwestii żydowskiej i że to co jest odruchem samoobrony innych narodów, bierze za wypływ jedynie nienawiści religijnej albo za szczytówkę obłąkanej niechęci rasowej — dwóch czynników przeto, które w oczach angielskich słusznie nie mogą znaleźć w obecnym stuleciu usprawiedliwienia.

Albion stał się przeto podpora Sjonu. Szukać on tam będzie zawsze pomocy i stamtąd będzie poruszać światowe sprężyny ilekroć na jakim punkcie Europy naród Izraela popadnie w uciemnienie — chyba, że wższe jakieś względy na własne interesy nakażą milczenie. Wtedy usłyszmy jeno słowa, któremi do ks. Szynborskiego odezwali się wyśtańcy ludności żydowskiej masakrowanej bezlitośnie przez ukraińskie bandy na Wołyniu i Kijowszczyźnie: „Nam tego mówić nie wolno...”

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. 11—15.

JULJUSZ GERMAN.

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Lecz przez to zmęczenie przebiegał się jak tryumfujące wlośenne słońce przez opary błędnych mgieł uśmiech, smugę bezbrzeżnego umiłowania nieznanych a słodkich tajemnic rzucających w nieskończoność, uśmiech zapalający dziecięce ufnie lampki świętej wiary u anielskich ołtarzy, uśmiech, który piękno miłosne wznosił tak wysoko, że nie mogły go już dosięgać pojęcia grzechu i zniszczenia. I wiedziała, że te twarze, w mgławicowym locie przed jej żrenicami wyrosłe, śmieją się tak samo, jak ona, i swój uśmiech w nich zobaczyła jasno wyraźnie, jak w przelazystej tafli kryształowej toni.

— O teraz jestem naprawdę ładna, gdy się uśmiecham, — szepnęła. — Chciałabym zawsze być taka.

Oparła się dłońmi o brzegi wanny, wzniosła w górę migdałowe oczy rozkwitłe śmiałym czałem.

— Więc to tak się śmiecie do duchów? Ale skąd ja mogłam widzieć swój uśmiech bez lustra?

Zdziwiła się przyjemnie, bez cienia bojaźni.

— Jesteś tu jeszcze ty, któryś mnie poglaskał po włosach?

Wyciągnęła ociekającą od wody rękę w próżnię, czekała chwilę w drżącym skupieniu, słysząc miarowe, spokojne bicie swego serca.

— Już cię niema? — powiedziała cicho. Żalostny zawód tracił srebrzystym drgnieniem o struny jej kłosa.

— A może jesteś tu obok, byłeś przy mnie we śnie tylko teraz widzieć cię już nie mogę...?

Smutna prawda.

„Rzeczpospolita”, organ stojący blisko kierownictwa naszego rządu, omawiając ostatnie wypadki, wyraża opinie, że winę ponosi nie rząd, ale naczelne dowództwo wojskowe. Korzystając z tego, że w Warszawie nie znalazł się tak odważny dworsko-serwili-tyczny referent prasowy przy DOG, któryby sąd powyższy uznał za zbrodnie przeciw sile zbrodniej państwa — możemy zapewne, nie narażając się na konfiskatę, przedrukować te uwagi:

„W chwili poważnych niepowodzeń zdrowe i chcące żyć społeczeństwo zawsze, jak świat światem, postępuje i postąpić musi w ten sam sposób:

przedewszystkiem prawdzie śmiało spojrzeć w oczy,

odrazu zgodzić się do rańnika,

wreszcie ustalić błędy i usunąć przyczyny zła, aby się zabezpieczyć przed dalszymi szkodami.

Prawda jest smutna.

W styczniu tego roku było jasne, że wchodzimy w okres zawierania pokoju z bolszewicką Rosją. Było to jasne z trzech przyczyn. Po pierwsze dlatego, że bolszewicy zwrócili się do nas dwukrotnie, 23-go grudnia i 29-go stycznia, o zawarcie pokoju, zobowiązując się nie przekraczać linii frontu. Powtóre dlatego, że równocześnie u naszych sprzymierzeńców zachodnich zaszedł zwrot w stosunku do bolszewików, wyraźnie i dobitnie stwierdzony dwiema uchwałami Rady Najwyższej: 16 stycznia o nawiązaniu stosunków handlowych z bolszewikami, a 24 lutego o niemożności doradzania nam dalszej wojny. Wreszcie zaś dlatego, że linię frontu ze stycznia osiągnęliśmy, naogół biorąc, granice, które pragnęliśmy uzyskać dla naszego państwa. W tych warunkach i rząd i wszystkie, bez wyjątku, stronnictwa sejmowe zgodnie uznały, że należy przystąpić do zawierania pokoju.

Lecz pojawiła się wtedy myśl i dążność odmien- na. Ta mianowicie myśl, że najważniejszą sprawą nie jest wcale zawarcie pokoju i ustalenie granic wscho- dnich państwa polskiego. Tylko co? Tworzenie pań- stwa ukraińskiego i pochód na Kijów.

Tę śmiałą i upajającą wyobraźnię myśl wysunę- ło nasze naczelne dowództwo wojskowe. A ponie- waż przywykło ono w zakresie spraw wschodnich do kierownictwa nie tylko wojskowego, ale i polity- cznego, więc rychło, przygotowując układy ukraiń- skie i tworząc siły zbrojne ukraińskie, oraz rząd u- kraiński, przeparało swą myśl. Przedstawiając jej przeparcie jako wyłączną zasługę naczelnego do- wództwa i jego daleko widzącej polityki, zapewniano że w ten właśnie sposób najłatwiej zmusimy bolsze- wików do pokoju.

A dzisiaj?

Dzisiaj widzimy, że rachuba ta, lekkomyślna i z gruntu błędna, zupełnie zawiodła. Zmarowaliśmy sześć miesięcy w okresie, kiedy każdy dzień jest drogi. Roztrwoniliśmy duży zasób pomyslnych oko- liczności. I ciężkie zadanie polityczne ze stycznia przyjdzie nam spełniać w czerwcu w nierównie tru- dniejszych warunkach.

To jest smutna prawda chwili obecnej. Ukrywał ją przed sobą samymi, gdy widzieli świat cały, na nic się nie przyda, a dużyby zaszkodziło. Lękać się jej nie trzeba. Trzeba ją tylko jasno widzieć. I iść się ratunku”.

Sprawa Persji w Lidze narodów.

Lyon. (Radio.) Rada Ligi narodów zebrała się poniedziałek w Londynie dla załatwienia prośby rza- du perskiego, wniesionej na podstawie art. 12 i 17 traktatu, o interwencję z powodu najazdu bolszewi- ckiego. Według informacji „Petit Parisien” delegaci nie mogli powziąć decyzji. Jutro ma się odbyć kon- ferencja delegatów perskich z p. Fleurieu przedsta- wicielem Francji.

Horsea. (Rad.) W Londynie odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Ligi narodów, na którym zastana- wiano się nad sprawą ewentualnej interwencji zbroj- nej z powodu napadu bolszewików na Persję, gdzie bolszewicy zajęli kilka miejscowości.

Lyon. (Rad.) W poniedziałek zebrała się w Lon- dynie rada Ligi narodów, aby zbadać prośbę rządu perskiego. Prośba ta, opierając się na art. 11 i 17, za- prasza członków Ligi do interwencji w celu położe- nia końca napadom bolszewickim. Wedle „Petit Pa- risien”, delegaci dotąd nie powzięli decyzji. Na wto- rek zwołano konferencję delegatów perskich z repre- zentantem Francji.

Przed rozstrzygnięciem?

CIESZYN, 13 czerwca.

W nerwowym oczekiwaniu upływa nam dni. Co się dzieje poza nami, co, co o naszym losie rozstrzygnie na wieki może całe, nic więc dziw- nego, iż naprężenie nerwów wśród mieszkańców Śląska doszło do maksimum.

Charakterystycznym jest, jak w sprawie, ta- jemnicą jeszcze okrytego, rozstrzygnięcia sporu o Śląsk Cieszyński odmiennie zachowuje się prasa polska, czeska i niemiecka. Polacy milczą, tylko pilnie nad słuchują wszystkich wieści, jakie z różnych stron nadchodzą i skrzętnie je notują. Znać zaraz prawego właściciela Ziemi Cieszyńskiej — w sku- pieniu i ciszy bacznie śledzi rozwój sprawy, usta- wicznie patrzy przeciwnikowi w oczy, by z nich wyczytać, co za cios wróg gotuje i obmyśla, jak go odparować.

Czech natomiast dużo krzyczy, puszcza kaczkę dziennikarską po kaczce, niby balony próbne, lub haczyk z przynętą. To napastnik nacierający, a chytry, bo udaje baranka i pokrzywdzoną o- fiarę.

Niemiec znowu z zadowoleniem patrzy, jak się dwóch bije, obmyśla tylko, czyby przy tej całej awanturze on, trzeci, nie mógł czegoś skorzystać. Czasem zadzwoni z bijących się, czasem puści jakąś plotkę celem roznamietnięcia stron walczących, a więc „Morgenzeitung” napisze o okupacji Śląska przez wojska neutralne na dłuższy przeciąg czasu, „Freiheit” o tem, że socjaliści żądają uczynienia ze Śląska republiki robotniczej, „Deutsche Post” o za- machu polskim i t. d.

Słowem, wprawny czytelnik, nawet nieznający kwestji i śląskiej z bliska, z treści i tonu prasy polskiej, czeskiej i niemieckiej odgadnąć może, jaki jest stosunek do tej kwestji poszczególnych narodowości.

Znajdujemy się obecnie w położeniu trochę fałszywym — żądałśmy plebiscytu, a teraz go się

rzu. A może tyś nie tak wyglądał naprawdę? więc czy przez wdzięczność tylko...?

— Gdyby mnie ktoś słyszał, pomyślałby z pewno- ścią, że m zwarzjowała. Ale cóż ja na to poradzę? Czułam wyraźnie dotknięcie... takie dziwne. Ręka to była jakby w aksamitnej rękawiczce, nie ręka, kwiat nie kwiat... ach... jakby wstrząs od słabej iskry elektrycznej, wstrząs w jedwab stulony... Tak od iskry elektrycznej...

— Jak wtedy, gdy się kontakt przy lampce wopsul i próbowałam...

Ogarnęła koło siebie zwoje płaszcza.

— Czy ja te wiersze jeszcze pamiętam? Trzeba za- pisać, żeby nie mówili, że mi się wszystko zdawało...

Wybiegła z łazienki, wpadła do sypialni, zaczę- ła przewracać w szufladach. Wyrwała z teczki do li- stów perfumowany lila arkusik, wzięła ołówek do rę- ki, klęcząc jednym kolaniem na krześle, oparta łó- kciami o stół, chciała pisać.

Nie — co za rozpacz — nie pamięta już nic. Tylko to jedno:

— jest powrotem...

I tylko melodia szumi daleka, zamglone dźwię- kajak senne wezwanie do pieszczot ukryte śpiewnie w tonach barkaroli...

Co to? ołówek posuwa się bez jej woli po papie- rze, drży w jej palcach, kresoczki układają się w li- tery, wyrazy...

Ona to pisze? To nie jej pismo przecież... Po ja- kiemu to?

Ołówek wysunął się z jej dłoni.

I rozszerzonemi słodką grozą oczami czytała:

— Le mysterieux n'est pas effrayant, ma jolie.

(C. d. n.)

Zerwała się, wyskoczyła z wanny, otuliła się szybko całą kąpielowym płaszczem, że z poza miękkich zwojów wyglądała tylko twarz jakby małej pu- stelnicy.

Zsunęła brwi, zmarszczyła czoło z napiętą u- wagą.

— Dlaczego ty teraz dałeś mi znak? To dotknię- cie, te francuskie wiersze, których nigdy nie słysza- łam a które zrozumiałam, potem znowu polskie... Pra- wda, że tam chyba różnice słów i języków nic nie znaczą... Dlaczego właśnie teraz?

Nagle rozpromieniła się cała jej schowana w kapturze płaszcza twarz polyskiem majowym ju- trzenki.

— Już wiem! Gdy pomyślała, że tylko sam kształt ciała, sam kształt bez maszynierji krwistej jest prawdą, która nie zginie, to o tę moją myśl zaczę- pił się twój błysk, w niej spotkałam się z tobą...

Dziesięć rozmarzona uciecha fiołkami lśniła w jej żrenicach.

— Duchy, czy jak was nazwać, jesteście wciąż koło nas, błaznicie, czekając, od kogo zabłyśnie pro- mień do waszego światła podobny, i wtedy dopiero spadają dobre błyskawice, takie krótkie, tak strasz- ne...

Przycisnęła w rozkosznym zapamiętaniu ręce do twarzy.

— Chciałeś mi powiedzieć, że to tajemnicze co nas czeka, nie jest groźne...

— Chciałeś stamtąd zawołać do mnie z pociechą. Czy to przez wdzięczność za to, że posłyszawszy raz twe nazwisko i żartobliwe słowa o młodzieńcu z o- czami zakochanej panny, i labędzią szyją idącym na śmierć, przylgnęłam nie wiem czemu, wszystkim, co poza zwykłym dniem i zwykłą nocą rwało się we mnie do szczęścia całą oszukaną przez moje życie tęsknotą — do twej urody, zapomnianej już może przez wszystkich, urody, która nie została na cmentar- ku.

lekamy i z pewnem zadowoleniem przyjęlibyśmy do wiadomości, iż sprawę w drodze sądu rozjemczego załatwiono. Jak to tłumaczyć? Kwestja dotyczy właściwie tylko kilku gmin granicznych, zagłębia węglowego.

My co do wyniku plebiscytu na wschód od rąglebia jesteśmy całkiem spokojni, bo choćby za Czechami padła większość głosów niemieckich w Bielsku i Cieszynie, choćby część gmin w sądownym powiecie skolowskim, objęta trądem ślązkowskim poszła przeciwko nam, to i tak zyskamy większość i to większość impontującą. Ale głosy nie mają być brane w rachubę jako całość, lecz każda gmina — zwłaszcza na granicy — rozstrzyga o sobie, w tych zaś granicznych gminach, poza Karwiną i Górą Suchą, zwycięstwo nam uniemożliwiono pałką. Wypędzono wszystkich światlejszych Polaków a resztę sterylizowano.

Dodać tu jednak trzeba, iż wina lęku przed plebiscytem i naszej porażki dotychczasowej w zagłębiu leży po części i po stronie naszych czynników, kierujących polityką śląską. Rada Narodowa i Komitet plebiscytowy nie umiały należycie akcję pokierować, nie wyzyskały momentów korzystnych dla nas, powstrzymały ludność od kontrakcji wtedy, kiedy się można było przed atakiem jeszcze obronić — brakło im zmysłu przewidującego i odwagi.

Nie zdawano sobie należycie sprawy ze stanu rzeczy i ludzono się zbyt długo możliwością przeprowadzenia swoich praw na drodze legalnej. Orientacja właściwa przyszła w końcu, ale niestety już zapóźno.

Opinia powszechna na Śląsku jest obecnie taka: najchętniej widzielibyśmy plebiscyt, ale w warunkach sprawiedliwych, których obecnie już się stworzyć nie da. W ugodę z Czechami nie wierzymy i ugodą ta jest niemożliwą, bo my ze swoich praw nie ustąpimy, a oni ze swoich aspiracji też ustąpić nie chcą i po części nie mogą ze względu na roznamietnienie i apetyty, jakie w swoim obozie wywołali. Sąd rozjemczy, złożony ze światłych i bezstronnych polityków, historyków, etnografów i ekonomistów, w warunkach, jakie są obecnie, zdaje się być jedynie możliwą drogą rozstrzygnięcia sporu.

F. B.

Dość już chwiejności!

Ódy Bronstein - Trockij nakazał ofensywę na Polskę, nie słyszeliśmy by w Moskwie wybuchły strajki dla powstrzymania imperjalizmu bolszewickiego.

Gdy socjalista Hoersing bezwzględnie i krwawo tłumil na Śląsku Górnym odruch spowodowanej przez Niemców ludności polskiej, nie słyszeliśmy o strajkach w Berlinie, chcących powstrzymać miecz katowski nad męczonym proletariatem polskim.

Gdy Polska walczyła o Galicję wschodnią, a Czesi podstępnie rzucili się na Śląsk Cieszyński, nie słyszeliśmy o strajkach w Pradze Czeskiej, protestujących przeciw imperjalizmowi czeskiemu.

Ale dziś, gdy dzięki braterskiemu wysiłkowi dzielnej armii polskiej natarcie bolszewickie zlanane, a rozproszone bandy sowieckie uciekają w popłochu, gdy bojówki pruskie czekają tylko hasła, by zrobić zamach w celu zgniczenia Polaków i zagarnięcia Śląska Górnego bez plebiscytu — gdy Czesi kumalą się z bolszewikami i za przykładem Niemców męczą i dręczą ludność polską na Śląsku Cieszyńskim, czekając tylko sposobności do zadania im ciosu z tyłu — dziś w Warszawie, stolicy Polski, wybuchają strajki o charakterze tak wyraźnie politycznym i antypaństwowym, że osłonki żądań ekonomicznych są aż nadto widoczną obłudą.

Robotniku polski, czy nie rozumiesz w czyich rękach jesteś narzędziem?

Czy rozumiesz, że gotujesz sobie nie poprawę bytu, lecz grób swej lepszej przyszłości? grób dla Ojczyzny?

Czy nie widzisz, iż wrogowie nasi z Twoją, robotnika polskiego pomocą usiłują wytworzyć w Polsce beznadziejny zamęt wewnętrzny, oddający Ojczyznę naszą na ich łaskę i niełaskę?

Robotniku polski czy nie widzisz i nie rozumiesz? Uważamy za swój obowiązek zaznaczyć i podkreślić, że pohamowanie zamętu wzniecanego przez obcą i wrogą agitację, nie zależy wyłącznie od samych robotników ale i od reszty społeczeństwa, przede wszystkim od stanowiska Rządu polskiego.

Stwierdzamy to otwarcie, że stanowisko Rządu naszego nie jest zadowalające. Ustępliwość i chwiejność wobec machinacji podszuwaczy i agentów bolszewizmu w momencie kiedy Niemcy, Litwini, Czesi i Bolszewicy zrobili wyraźny sojusz antypolski — przechodzi wszelkie granice.

Dość już tego!

Rząd polski, stanowczo i energicznie zwalczający siewców zamętu w kraju, będzie miał cały naród za sobą — Rząd nieadekwatny i chwiejny może łatwo utrzeć czął, chcący żyć bytem niepodległym, naród polski przeciw sobie!

Dość już polityki strusiej!

Dość kompromisów z anarchią!

Dość liczenia się z kliką przekupnych agitarów

Wzywamy wszystkich robotników polskich, bez względu na przynależność partyjną, do stanowczego przeciwstawienia się rozkładowej agitacji strajkowej, nadużywającej podstępnie hasel ekonomicznych.

Wzywamy całe społeczeństwo do wyjątkowej samoobrony przed zamachami służalców Berlina i Moskwy na wewnętrzny spokój a nawet byt Polski! Wzywamy Rząd polski do energicznego zwalczania występnej roboty antypaństwowej agentów bolszewizmu wszystkimi rozporządzalnymi środkami...

CHRZEŚC. NARODOWE STRONNICTWO PRACY
Rada Okręgowa Warszawska.

NADESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Tartaki, eksploatacje leśne i właściciele lasów posiadających tartaki

uprasza się o podanie w ich własnym interesie dokładnych adresów i brzmienia firm do jedynego reprezentacji polskiego Przemysłu drzewnego t. j.

do Związku Drzewnego w Krakowie,
ul. Sławkowska L. 1 na ręce prezesa
Dra Bednarskiego. n3206

„POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!”

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marijański, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek, 17. czerwca, o g. 7 w. „Polska krew”, operetka w 3 aktach Netbala.

W piątek 18 czerwca o g. 7 w. po raz pierwszy „Chrześniak wojenny”, krótkowidła w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera z pp. Trapszo, Kwiatkiewiczową, Jankowską, Frączkowskim, Nowackim, Rydzewskim, Ratschką i Czakiem.

— **APOLLO**, „Arystokracja paskarska”. Znakomita nowość „Nordisk” w 5 aktach. 2856

— „Polski Bank Przemysłowy”. Zakład główny we Lwowie, 3-Maja L. 9, przyjmuje zgłoszenia na Polska Pożyczkę Państwową, również w niedzielę i dnie świąteczne od g. 10—12 w poł. 3094

— Z konsumu dziennikarzy polskich. Wczoraj wieczorem w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego odbyło się wainie zgromadzenie członków konsumu dziennikarzy polskich, pod przew. dr. Vogla. Sprawozdanie rachunkowe przedłożone przez p. Merklingerę przyjęto do wiadomości i na wniosek p. Kmiećkiewicza, w imieniu komisji rewizyjnej, udzielono dyrekcji absolutorium i podziękowanie za pracę. Omawiano następnie sprawę deputatów dla dziennikarzy. Red. Fryling zakomunikował, że minister aprowizacji p. Śliwiński zapewnił deputację Zjazdu dziennikarzy w Warszawie, iż deputaty będą udzielone pracownikom dzienników i administracji dzienników. Red. Laskownicki stwierdził, że minister na audjencji z przedstawicielami prasy we Lwowie powtórzył zapewnienie co do deputatów dla dziennikarzy. Dotąd sprawa ta nie została załatwiona. Wybrano przeto osobną komisję, która zajmie się przyspieszeniem tej sprawy. Dokonano wreszcie wyborów Rady nadzorczej konsumu, do której weszli pp.: Vogel, Laskownicki, Fryling, Schröder, Szenderowicz Leop., Rolle, Osbeigerowa, Grekowiczówna, i Gubrynowicz. Do dyrekcji wybrani pp.: Mińska, Lech Ant. i Merklinger, zastępcami pp.: Kmiećkiewicz i Jacobi. Udziały członków podwyższono do 100 Mk, wpisowe ustanowiono na 10 Mk.

— Zgłaszanie się inwalidów przedwojennych po rentę inwalidzką. Wobec tego, że liczni inwalidzi przedwojenni nie wiedzą, dokąd się mają zwracać po należną im rentę inwalidzką, zawiadamia się interesowanych, że w myśl rozporz. M. S. Wojsk. L. 33512 z 25 maja 1920 r. winni oni się zgłaszać do Sekcji wojenno-likwidacyjnej Dep. VII. MSW. w Warszawie z dołączeniem do podania książki inwalidzkiej, świadecwa przynależności, oraz zaświadczenia odośnego urzędu pocztowego stwierdzającego, kiedy po raz ostatni przekazane były patentowi pobory z Wiednia.

Intendantura OG. Lwów, L. 25422/20/X.

— Koncert Backhousa nie odbędzie się w tym sezonie. Artysta będzie mógł przyjechać dopiero w sezonie jesiennym. Pieniądze za bilety do odebrania w składzie fortepianów Polonickiego. 3196

— Galicyjski Związek mleczarski ul. Mickiewicza 26 sprzedaje: mleko po 7 Mk za litr, śmietanę kwaśną po 26 Mk za litr i ser słodki po 40 Mk za kg. 3915

— Metropolita Szeptycki w Warszawie. Metropolita hr. Szeptycki wyjechał onegdaj do Warszawy. Wyjazd jego łączy ze sprawami politycznymi, natę-

miast w sferach ukraińskich zaprzeczają temu kategorycznie, twierdząc, że pojechał on do Warszawy odwiedzić swego brata, generała Stanisława, który ma być ciężko chory.

— Ukraińska wyprawa po złote runo. Dnia 29-go kwietnia odbył się w Nowym Jorku zjazd Ukraińskiego Narodowego Komitetu przy udziale 100 delegatów, na którym delegat galicyjski dr. Cegielski referował sprawę położenia politycznego w Galicji.

Uchwalono powołać do życia komitet, który ma się zająć zbieraniem funduszy w całej Ameryce na wsparcia dla ofiar(?) galicyjskich.

— Bodaj to umieć rachować! Pewien lwowianin przybywszy w interesach do Warszawy, otrzymał po długich poszukiwaniach, pozwolenie przenocowania w salonie jednego z pierwszorzędných pensjonatów z warunkiem, że zajmie pokój o 11 wieczorem, a opuści go o 7 rano. Obiecano mu nadto, że ponieważ jedna z lokatorek ma na dwa dni wyjechać, będzie mógł tymczasowo jej pokój zająć. Zmuszony interesami do natychmiastowego wyjazdu, z pokoju nie skorzystał, otrzymał natomiast następujący rachunek: za przenocowanie w salonie, za kolację po przybyciu, (które mu wcale nie podano) za zajęcie pokoju na dwa dni — marek 411!

— Zmarli we Lwowie. Hana Lerch, lat 45, szpital powszechny, tyfus plamisty; Eugenja Frtauf, lat 45, ul. Hoffmana 24, rak; Michał Schwarz, lat 16, ul. Paniełska 17, gruźlica płuc; Marja Soyka, lat 40, szpital epidem., tyfus plamisty; Joanna Bazyłak, lat 30, ul. Teatyńska 33, wada serca; Hermina Baumwizel, lat 10, ul. Kochanowskiego 91, gruźlica; Izrael Leib Hiss, lat 70, ul. Słoneczna 41, organiczne błędy serca; Moses Efraim Loriner, lat 52, ul. Krakowska 34, udar serca; Andrzej Andrzej, lat 50, szpital powszechny, zapalenie płuc; Jan Kapuściński, lat 47, szpital powszechny, choroba narzędzi oddechu; Rozalja Obuch, lat 72, ul. Wronowska 2, udar mózgu.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zapratrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofji, ul. Na Błonie L. 2. 2676

— Sterom interesowanym donosimy, że z uchwały W. Zgromadzenia z dnia 9 czerwca 1920 założono Zw. Zawodowy ukw. szoferów i prac. aut. przy ul. Grodeckiej 2B. II. p. i jako takie wzywa PT. Kolegów o osobiste zgłaszanie się do lokalu Zw. w poniedziałki, czwartki i soboty od 7—9 wieczór. Wydział. 3180

— Ślub Marii Scherfiówny i Romana Frankowskiego odbył się dnia 5 czerwca br. w Samborze w kościele OO Bernardynów. Związek małżeński pobłogosławił Przewielebny ks. kanonik Ludwik Scherff. 3193

* Proklamacja strajkowa w Warszawie. Dziś w nocy komitet centralny związków zawodowych w Warszawie, którego przewodniczącym jest p. Żuławski, proklamował na piątek strajk manifestacyjny celem poparcia żądań robotników miejskich. Równocześnie organizacja socjalistów żydowskich „Bund” przyłączyła się do tego aktu protestu, proklamując na czwartek jednodniowy strajk manifestacyjny, również celem poparcia żądań robotników miejskich, złożonych wyłącznie z chrześcijan.

© Pod Berlinem skradziono wózek razem z dzieckiem. Żonie naczelnika straży pożarnej Glenewinkle skradzo przy Hohenstaufenplatz pod Berlinem wózek w którym znajdowało się jej dziecko, w chwili, gdy matka poszła do masta, aby przynieść butelkę z mlekiem. Znalezione w sieni pownego domu. Dziecko odtawiono do przytulku sierót.

Z całej Polski.

Płaty transport zdemobilizowanych Hallerczyków wyjeżdża do Ameryki. — Żywiłowe burze na terenie ziemi piotrkowskiej. — Tragiczny wypadek samochodowy w Wilnie. — Bunt więźniów wojskowych w Warszawie. — Wyrok śmierci za zdradę stanu. — Miljonowy łup w beczkach „ze śledziami”.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest w Gdańsku statek „Merkury” — zafrachtowany przez rząd Stanów Zjednoczonych dla przewozu z Gdańska do Ameryki piętej partii zdemobilizowanych Hallerczyków. Kilkudziesięciu żołnierzy z tej partji udaje się wyłącznie dla zabrania swych rodzin w celu powrotu do Ojczyzny.

W tych dniach w różnych okolicach kraju naszegoszerzyły się burze, które w niektórych miejscowościach spowodowały klęski elementarne. I tak np. w Bęczkowicach, w ziemi piotrkowskiej, szalała trąba powietrzna siejąc grozę i zniszczenie. Żywił rozruchany zerwał i uniósł dachy, wyrwał wodę ze stawu miejscowego wraz z rybami, zarwał głębokie pokłady torfu a sunąc przez błonia uniósł kilkuletniego pastuszka wraz z krową. Na szczęście chłopczyk i krowa zostali siłą wiru opuszczeni z powrotem na ziemię bez poważniejszego szwanku. We wsi Kruszyne, w ziemi radomskiej pioruny wznieciły pożar aż w czterech

roczni miejscach, przyczem spłonęło 60 zagrod wraz z całą krescencją.

Olgierd Benisławski, uczeń VIII. kl. gimn. im. Lelewela w Wilnie, wyjechał wraz z towarzyszami za miasto, aby uczyć się kierowania samochodem. Wskutek szybkiej jazdy samochód przewrócił się a jadący nim wypadli raniąc się ciężko. Najciężiej ranny Benisławski zmarł wkrótce po wypadku.

W zakładzie wojskowym karnym przy ul. Dziekiej w Warszawie wybuchł onegdaj bunt. Aresztanci nie chcieli wychodzić ze swych cel na przechadzkę i rozpoczęli głodówkę a dostarczone sobie potrawy wyrzucali i wylewali na ulicę. Z jednej celi padł strzał rewolwerowy. Na wieść o buncie przybył prokurator i szedł wojskowy oraz oddziały żołnierzy. W ciągu całego dnia nie doszło do poważniejszych zajść. Przyczyną buntu było żądanie aresztowanych, aby władze zajęły się szybciej rozpatrzeniem ich spraw, — gdyż wielu — jak twierdzą — jest oskarżonych niewinnie.

Przed generalnym sądem w Poznaniu toczył się onegdaj proces przeciw sierżantowi sztabowemu, Pawłakowi z 5 komp. 10 p. strzelców wielkopolskich o zdradę stanu. Pawlak znajdował się zeszłego roku ze swoim oddziałem na linii demarkacyjnej pomiędzy Chodzieżą a Budzynie i przesyłał niemieckim oddziałom wiadomości wojskowe, dzięki czemu oddział Heilmatschutz'u osaczył placówkę polską. Władze niemieckie uważały wziętych do niewoli jako żołnierzy niemieckich i dlatego wytoczono im postępowanie karne jako zdradę stanu. Trzech otrzymało ciężkie rany. Prokurator por. Nowak w uwzględnieniu faktycznego stanu rzeczy wniósł o karę śmierci dla oskarżonego, — poczem sąd skazał Pawłaka na karę śmierci przez rozstrzelanie, utratę praw obywatelskich, degradację i wydalenie z wojska. Zasądzony przyjął wyrok z zupełnym spokojem.

Naczelnik urzędu śledczego na okręg warszawski, p. Mitkiewicz, otrzymał poufne zawiadomienie, że z Warszawy do Żyrardowa wyprawiony ma być duży transport podejrzanym... „śledzi w beczkach“. Ponieważ transport wspomniany aferażyści mieli wyprawić koleją, urząd śledczy zorganizował czaty wzdłuż linii aż do Żyrardowa. Po upływie kilku dni zapowiadany transport nadszedł istotnie do Żyrardowa, dozorowany przez niejakiego Szlome Gruszkę. Okazało się, że w pochwycenych 14 beczkach, zamiast śledzi, naladowana była miedź, pochodząca przeważnie z kradzieży na kolejach. Znalezione także rzeczy, jak kłamki i rekojeście od wagonów, okucia okienne i drzwiowe, mufy, rygle, panewki; wogóle najrozmaitsze wykończone części mosiężne, wyraźnie pochodzące z kradzieży, przeważnie zaś z kolei.

W jakim celu przewożono olbrzymi ten transport do Żyrardowa — niewiadomo. Ustalono tylko, że miedź wywieziona była od „kupca“ Abrama Wertheima, z ul. Bagno nr. 3, u którego znaleziono pozbawione olbrzymie zapasy miedzi. Spółkę paserską osadzono w więzieniu. Pochwycony w Żyrardowie Gruska proponował agentom urzędu śledczego znaczną łapówkę, jednak celu nie dopiął. Olbrzymi, milionowy łup, naczelnik urzędu śledczego przekazał władzom wojskowym.

Futuryści rosyjscy.

Nie mogąc bez współczucia patrzeć dłużej na maki i katusze naszych ekspresjonistów, formistów i futurystów, postanowiłem nie kryć kota pod kocem, lecz przyjść im z pomocą.

A trudności tych wszystkich „stycznych szkół“ są znaczne i bardzo a bardzo istotne. Mianowicie: Krytyka zachowuje się bardzo łagodnie, wyrozumiale, pობаżлиwie a nierazko życzliwie. Społeczeństwo czytające nie ma nic przeciw nowinkom i owszem, pragnęłoby nawet czegoś nowego; chodzi na wieczory wieszczów „stycznych“ i słucha cierpliwie. Dobrac się kompania dobrała, reklamaby była, co to to „styści“ doskonale umieją, nawet pisma są — a tylko niewiadomo, jakby tu pisać jak najfuturystyczniej. Co pisać? To głupstwo, to wszystko jedno. Ale żeby było futurystyczniej! A tu w tem cały sęk właśnie, że tak potężny w teorii i krytyce futurystyczny bardzo skąpo uszczęśliwia świat swymi arcydziełami. Dobrze to niby jest, ale ja — nie da się zrobić. Wzorów niema.

Dlatego to ja postanowiłem dać coś konkretnego, nie aym był futurystą — ja jestem mastodont — ale z dobrego serca. To konkretne przynoszę z tych krajów, gdzie futurysty już mogli pisać co chcieli i jak chcieli, gdzie ich nikt a nikt nie kępował — z rewolucyjnej, bolszewickiej Moskwy. To były ich błogosławione, rajskie czasy — kiedy dusze futurystyczne mogły chodzić po świecie w całej swej nagiej krasie bez listków figowych.

Ja osobiście, jako literat, bardzo lubię i uznaję wszelkie prądy radykalne, krańcowe, rewolucyjne. One niewątpliwie pogłębiają duszę, świat

Wykrycie spisku komunistycznego.

Rewizja u francuskich rewolucjonistów. — Zamiar wywołania rewolucji we Francji. — List Trockiego. — Pan Rutgers i jego małżonka. — Brylanty na propagandę. — Zjazd w Amsterdamie.

Władze francuskie przeprowadziły przed miesiącem szereg rewizji u rewolucjonistów, których podejrzewano o odgrywanie znacznej roli w wybuchających raz po raz strajkach. Przeprowadzone aresztowania i dochodzenia nie dowiodły wprawdzie wpływu rewolucjonistów na ruchy strajkowe, dostarczyły jednak materiału niepozostawiającego żadnej wątpliwości co do istniejącego spisku i jego celów. Między innymi znaleziono list Trockiego adresowany do niejakiego p. Loriot, do publicysty Monatta, do redaktora pisma „Życie robotnicze“ i do znanego syndykalisty rosyjskiego Borysa Suwarina. W tym liście dawał Trocki czterem wyżej wymienionym ludziom mandat kierowania ruchem bolszewickim we Francji. List doszedł do rąk adresatów via Amsterdam. Gdy się okazało, że i inne dokumenty znalezione w czasie rewizji, a dotyczące organizacji spisku rewolucyjnego we Francji pochodzą z Amsterdamu, nie było wątpliwości, że w mieście tym zbiegają się nici porozumienia rosyjskich i francuskich komunistów. Przeprowadzone w Holandji dochodzenia wykazały niezbicie, że Lenin i Trocki ukartowali zstępny plan wprowadzenia do Francji fermentu bolszewickiego.

Chcąc poznać przyczyny jakie skłoniły liderów bolszewizmu do powzięcia takiego planu, należy cofnąć się o kilka miesięcy wstecz. Bolszewizm wówczas był silnie zagrożony. Uniknięto wprawdzie zbrojnej interwencji koalicji, ale propozycja zawarcia pokoju z republiką sowiecką napotykała na nieprzychylny opór Francji. A pokój zdawał się niezbędnym dla Rosji wyczerpanej pod względem ekonomicznym i przechodzącej kryzys finansowy.

Jedynym sposobem zmuszenia Francji do zawarcia pokoju było wywołanie u niej rewolucji bolszewickiej. Taki plan powstał w umysłach Trockiego i Lenina. Dla przeprowadzenia go trzeba było jednak zorganizować w Europie zachodniej spisek, a do spisku potrzeba ludzi. Potrzeba również wiele pieniędzy na koszty propagandy; skąd je wziąć?

Mieszkał podówczas wraz z żoną w Rosji i żył w bliskich stosunkach z Trockim i Leninem niejak S. J. Rutgers, inżynier holenderski, rodem z Amsterdamu, który obywatel dyktatorem niejedną oddał przysługę. Do niego zwrócili się Lenin i Trocki ze swym planem. Rutgers był dla nich wprost „opatrznościowym“ człowiekiem. Pozostaje w bliskich stosunkach z komunistami holenderskimi, których liczba wynosi 4000 ludzi, którzy mają swoje pismo „De Tribune“ i pozostają w bliskich stosunkach z komunistami Francji, Anglii, Szwajcarii i Belgii.

Co do środków na pokrycie kosztów propagandy, to znalazły się znaczne ilości brylantów, pereł i drogich kamieni, które w Rosji nie przedstawiają teraz żadnej wartości, mogły jednak znaleźć łatwy zbył w Amsterdamie, będącym pierwszorzędnym rynkiem jubilerskim.

Pan Rutgers wyjechał natychmiast do Amsterdamu dla zbadania terenu i powrócił z pomyślnymi wiadomościami. W kilka dni później wyjechała również

do Amsterdamu pani Rutgers. Na granicy holendersko-niemieckiej zatrzymali ją celnicy holenderscy i znaleźli przy rewizji brylanty, których wartość wynosiła kilkaset tysięcy franków. Ponieważ jednak brylanty nie podlegają ocenie, a przewóz ich jest dozwolony, pozwolono pani Rutgers na dalszą podróż. Przybywszy do Amsterdamu wręczyła klejnoty komuniście holenderskiemu dr. Gorter. Taka podróż między Holandją a Rosją odbyła pani Rutgers trzykrotnie.

Po zebraniu znacznej ilości biżuterji, zwrócili się komuniści do wielkich handlarzy brylantami w Amsterdamie. Ci jednak spostrzegli, że brylanty są powyrwane z oprawy, a gdy i sprzedawcy wydali się im podejrzanymi, odmówili kupna. Wówczas sprzedawcy zwrócili się do pokątnych handlarzy i im kosztowności sprzedali.

Po dokonaniu tych transakcji i ponownej podróży pani Rutgers, powrócił ostatecznie do Amsterdamu i pan Rutgers, wioząc ze sobą formalny mandat dany mu przez Lenina. Misja jego polegała na utworzeniu w Amsterdamie sekretariatu trzeciej „Internacjonalki“ i nawiązaniu ścisłych stosunków z komunistami Europy zach. i Ameryki. W najbliższym terminie miał być zwołany w Amsterdamie zjazd delegatów komunistycznych z Niemiec, Szwajcarii, Holandji i Anglii, na którym miało omówić środki wywołania rewolucji we Francji. Działo się to w grudniu ub. r.

Pan Rutgers zamieszkał w swojej willi pod Amsterdamem, a do pomocy w przeprowadzeniu powierzono sobie akcję przybrał p. Pamekdek, astronom, dr. Gortera i poetkę Henrykę Roland Holtz, żonę profesora Akademii sztuk pięknych w Amsterdamie. Datę zjazdu ustalono na 3 lutego. Dnia 1 lutego przybyli delegaci, z wyjątkiem komunistów francuskich, którzy napotkali na opór swoich władz i paszportów nie otrzymali. Ogólna liczba przybyłych delegatów wynosiła 25 osób. Anglię reprezentowała p. Sylwia Pankhurst, córka znanego sufrażystki. Obrady trwały od 3 do 10 lutego i były ściśle poufne.

P. Rutgers przedstawił zebranym sytuację w Rosji, którą uratować może jedynie rewolucja światowa. Losy komunistów całego świata związane są z Rosją. W ich interesie leży zatem przyspieszenie wybuchu rewolucji. Przedewszystkiem należy stworzyć biura propagandy we wszystkich większych miastach europejskich, następnie w Ameryce półn. połudn. i w Azji, dla ścisłego obserwowania Indji angielskich. Kiedy jeden z uczestników zapytał, skąd wziąć fundusze na utrzymanie tych biur, odpowiedział Rutgers:

— Biura muszą się utrzymać same, z pomocą towarzyszy. Na koszt propagandy przeznaczyła Rosja 20 milionów rubli.

Obradowano następnie nad projektem zwołania kongresu w Meksyku, omawiano kwestje syndykalizmu i sowiektów. Zdaniem jednego z uczestników, należy poprowadzić silną propagandę w fabrykach, domach handlowych i wielkich przedsiębiorstwach, aby w danym razie, odrazu na nich rękę położyć.

Naogół uznano, że najpewniejszym środkiem do wywołania ruchu rewolucyjnego są strajki, którym należy dać podkład polityczny.

Tym sposobem trudnijszym będzie zadocuczynienie żądaniom strajkujących i trwałość ruchu będzie zabezpieczona. Uchwalono polecić robotnikom, aby starali się ograniczać proukcję, co jest doskonałym sposobem zduszenia kapitalizmu i zdecydowano dążyć do natychmiastowego wywołania strajków

domość, uczą, dają wiele nowych wartości. Futuryzmu nie lekceważę. Nawet na kubistów nie gwiżdżę. Picassa uważam za bardzo ciekawego choć chory — co nie ma nic do rzeczy — typ, podziwiam szczerze włoskich futurystów muzycznych, których humor i fantazja bojowa nadzwyczaj mi się podoba i którzy mają bardzo wiele racji. Mówię to zupełnie szczerze. Kocham wszystkie klimaty, wszystkie rasy, wszystkie pójze, wszystkie wina, wszystkie sztuki i wszystkie szkoły, kocham słońce i księżyc i góry i morze. Sam nie walcząc, uznaję bezwarunkowo wszystkich szermierzy nowych idei lub nowych form, o ile istotnie są to idee lub też o ile szermierze walczą na serio. Nie uważając za takich szarlatanów, blagierów lub niedouczonej półgłówek, lubię ich jako takich. Nie uznaję „spryciarzy“, tumaniających ludzi i robiących na tem interesy.

Rozumie się, że w każdym obozie rewolucyjnym, jak w każdym zresztą obozie reprezentowane są te wszystkie grupy. Tak też było i z futurystami rosyjskimi. Tu jednak muszę zaznaczyć, że ci futurysty w Rosji istotnie byli i że, poza błazeństwami, mieli też zupełnie poważne dążenia, przejawiające się w teatrze, w muzyce, w malarstwie, w rzeźbie, w poezji, w balecie, jakoteż i w formie sztuki stosowanej — we wszystkim i do wszystkiego. Tam istotnie było silne życie artystyczne, był wielki ruch — i to ruch, który faktycznie szedł równoległe z prądami rewolucyjnymi. W osiemnastociu czterech teatrach Moskwy, począwszy od opery a skończywszy na szantanie i wliczając w to liczne teatry prywatne, bynajmniej nie panował realizm Stanisławskiego i słynnego „Teatru artystycznego“. Tam, gdzie wchodziły w grę pierwiastki mistyczne, przedstawienie zmieniało się w obrzęd lub też, ciągnąc więcej ku satanizmowi, w potworne nagie orgie — a kto wie, jak intensywnie

Rosjanie żyją teatrem, ten się temu nie dziwi. Tam, w środowisku niezmiernie bogatym, kwitła w sposób nigdzie nie widziany dekoracyjna sztuka teatralna — ja sam widziałem „Salome“ Wilde'a w dekoracjach kubistycznych i futurystycznych. Tam byli ludzie, którzy sobie robili różnobarwne ubrania i malowali sobie różne ornamenty na twarzy. Tam wreszcie pewien „człowiek przyrody“ w czasie, kiedy usuwano pomniki bohaterów narodowych, na Placu Teatralnym postawił swój własny pomnik, przedstawiający go w postaci obnażonego doszczętnie młodzieńca. Motywem tego postępu było zdanie: — Dlaczegożby tam nie miał stać pomnik dobrze zbudowanego mężczyzny? Obrazem się o to, bo „dobrze zbudowany“ — to przecie subiektywny pogląd. Co się komu podoba! Inna rzecz, że ten „dobrze zbudowany“ futurysta, całą swą wartość i zasługę na tej budowie, może zrealizować, opierający, nazywał się — Goldschmidt, Semita, który „przyniósł się“ do angielskiego pochodzenia

Otóż w Rosji futurysty mogli być, bo futurysty mogą i muszą być wszędzie tam, gdzie jest bardzo żywa i szukająca gruntu poezja albo też tam, gdzie wszystkie jej możliwości są wyczerpane, gdzie strumień liryzmu wysycha.

Poezja rosyjska faktycznie wyczerpała bardzo dużo form — a do niektórych nie była rasowo zdolna i odrzucała je, choć ich nie zużyła — na przykład dramat stylowy, wogóle literaturę stylową, romantyczną, bohaterską. Równocześnie — podgryzała jej korzenie rewolucja, która chwiała fundamentami przedrewolucyjnego życia. Mimo pozornego spokoju poeci rosyjscy odczuwali pewną prowizoryczność swej sztuki — a tedy szukali. Balmont szukał w Egipcie, czerpał z poezji malajskiej, z przysłów polinezyjskich, tłumaczył też Sło-

we Francji. Kierownicy biura propagandy mają dać wskazówki, czy strajk należy prowadzić pod hasłem pokoju z Rosją, amnestji, czy innem.

Przyjęto również następującą rezolucję: „W razie wybuchu rewolucji w Niemczech i interwencji obcego kapitału, należy natychmiast wywołać strajki transportowe we wszystkich krajach”.

Gdyby którykolwiek z rządów Imperjalistycznych zmusił Rosję sowiecką do ofensywy militarnej, robotnicy wszystkich krajów mają natychmiast obalić własne rządy i proklamować republikę sowiecką.”

Do tej rezolucji, dodał delegat angielski Willis zapewnienie, że liczne syndykaty kolejowe w Anglii gotowe są do wywołania natychmiastowego strajku, w razie interwencji zbrojnej koalicji w Rosji.

Rezultaty tych uchwał we Francji nie daly długo na siebie czekać, jak tego dowodem strajki, o których donosiły pisma.

Liga narodów w XVII w.

Liga narodów nie jest pomysłem nowym, gdyż, jak poucza nas o tem p. Toran-Bayle w „The Anglo-French Review”, pierwsze usiłowania stworzenia organizacji międzynarodowej celem zapewnienia trwałego pokoju między narodami cywilizowanymi, datują się jeszcze z r. 1601. Autorem tych usiłowań był król Henryk IV. i angielska królowa Elżbieta. Nie były zaś to nieokreślone marzenia, ale plan starannie opracowany i ujęty ściśle w 13 artykułów. Po śmierci królowej Elżbiety w r. 1603 Henryk IV. przez lat pięć przedkładał pięć punktów streszczających w opracowaniu Sully'ego główne zasady związku: 1) Określenie rozciągłości i granic władania każdego państwa; 2) Opracowanie zasad dla spokojnego współistnienia różnych religii; 3) Utworzenie siedmiu rad — jednej ogólnej, a sześciu szczegółowych, których zadaniem byłoby utrzymywanie przyjaznych stosunków między władcami chrześcijańskimi i szybkie załatwianie sporów między nimi; 4) Zorganizowanie wspólnej armii jedynie przeciw niewiernym; 5) Obmyślenie sposobów usunięcia wszelkich powodów niezadowolenia między jednym państwem a drugim i między ich panującymi.

Ruch naukowy.

LOGIKA TRÓJWARTOŚCIOWA

W ostatnią sobotę w Polskim Towarzystwie filozoficznym wygłosił odczyt prof. dr. J. Łukasiewicz na temat: „O pojęciu możliwości”. Odczyt ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż pod tym skromnym tytułem kryje się zarodek odkrycia polskiego uczonego, które zasadniczo rzuca światło na całą dotychczasową logikę. Badanie bowiem pojęcia możliwości stało się punktem wyjścia dla t. zw. logiki trójwartościowej, znacznie ogólniejszej, niż logika dotąd znana.

Zasadnicza myśl prof. Łukasiewicza da się sprowadzić do następujących punktów: Logika tradycyjna uczy, że ze zdania, które zawiera koniecz-

wackiego. A inni robili eksperymenty futurystyczne — i istotnie doszli do pewnych rezultatów.

Pojawiły się one w postaci „Gazety Futurystów”, dnia 16-go marca 1918 r. rozlezionej na ulicach Moskwy. Był to pierwszy, jedyny i ostatni jej numer. Dlaczego dalsze numery nie wyszły — nie wiem. Prawdopodobnie wskutek niezgody i niesnasków, jakie powstały w łonie tego „stronnicwa”.

Czasy niezmiernie tego rodzaju eksperymentowi sprzyjały. Rząd bolszewicki zdawał się istotnie popierać wszystkie krańcowe i niezwykle prądy umysłowe. Ekscentryczność przestała być uważana za rzecz niezwykłą, stała się objawem takimi samymi jak koncentryczność. Gmach Klubu kupieckiego zajęty został przez anarchistów, którzy na dachu jego zakładali wielki, czarny sztandar z białym napisem „Anarchja”, a w samym budynku zaciągali codziennie uroczyste warty i rozkradali, co się dało. Wydawali oni pod tyt. „Anarchja” duży dziennik, który przez długi czas był bardzo popularny, a ogłaszał różne próbki nowej, anarchistycznej poezji — nie wychodzące właściwie niczem poza zakres liryki romantycznej, tylko sztuczne bardzo i słabe. Tuż niedaleko Klubu kupieckiego, naówczas „jamy” anarchistów, rozpędzonych później przez bolszewików, był „zaułek Nastasiński”, w którym po jednej stronie znajdowała się wielce prozaiczna kuchnia polska, zaś po drugiej — kawiarnia futurystów, otwarta oczywiście tylko w nocy. Mieściła się ona w parterowym, niskim, typowo moskiewskim domku, starym już i podupadającym. Urządzona była gustownie, w stylu kubistycznym i miała swój charakter; Rosjanom musi się przyznać duży zmysł dekoracyjny. Nastrój był w kawiarni. Ale poeci wygadywali głupstwa, klócili się i wymyślali i to nie było zajmujące, a prócz tego — i tu futurysty całego świata są niezmierni — zdziw-
rzo strasznie,

ność, wynika zdanie stwierdzające faktyczność i zdanie stwierdzające możliwość; jeżeli prawdą jest, że musi coś być, to prawdą też jest, że to coś jest faktycznie i że może być. Lecz odwrotnie uczy ta logika, że z faktyczności nie wynika konieczność, z możliwości zaś ani faktyczność, ani konieczność.

Prof. Łukasiewicz stwierdza jednak, że są poglądy nietylko w filozofii, ale też w codziennym życiu, które uznają istnienie takiego odwrotnego stosunku. Z jednej więc strony „determiniści” uznają, że wszystko, co jest faktycznie, także być musi.

Jeżeli tedy prawdą jest np. że „S jest P faktycznie”, to prawdą jest, że „S musi być koniecznie”, a co zatem idzie także „S może być P”.

Jest to pogląd powszechnej konieczności, powszechnego determinizmu. Lecz pogląd ten właściwie czyni zbędnym pojęcie konieczności i możliwości, bo pocóż stwierdzać, że coś być musi, skoro stwierdzenie, że coś jest faktycznie, pociąga zarazem za sobą twierdzenie, że inaczej być nie może, że to coś jest konieczne. Na tem stanowisku konieczność i faktyczność są niejako pleonazmami językowymi.

Z drugiej strony inny pogląd „Indeterminizmu”, stawia pojęcie możliwości o sprzeczności względem konieczności; to co może być, może zarazem nie być; nie można twierdzić, że co jest konieczne, jest też możliwe, bo „możliwe” znaczy w ściśle „może być” lub „może nie być”.

Jeżeli tedy przyjmuje się, że na świecie pozostaje miejsce dla wolności, że nie wszystko jest z koniecznością zdeterminowane, to właśnie pojęcie wolności mieści w sobie także pojęcie możliwości.

Tak zestawione pojęcia możliwości i konieczności pogodzą się nie dadzą na terenie zwykłej tradycyjnej logiki.

Jeżeli bowiem stwierdzimy, że sąd „S jest P”, jest prawdziwy, to z determinizmem możemy przyznać, że sąd „S musi być P”, jest też prawdziwy, a więc, że „S może być P” też zawiera prawdę. Lecz drugie pojęcie możliwości przyznaje, że jeżeli „S może być P”, to w pojęciu możliwości tkwi właśnie, że „S może nie być P”, a ten sąd jest sprzeczny z sądem poprzednio uznanym, że „S musi być P”.

Tej sprzeczności nie można rozwiązać na terenie dotychczasowej logiki, którą prof. Łukasiewicz nazywa dwuwartościową. Jest ona dwuwartościową dlatego, ponieważ według jej poglądu każdy sąd może mieć dwie wartości: być prawdziwym lub fałszywym. Lecz sprzeczność poprzednia da się rozwiązać na terenie logiki, która prócz prawdziwości i fałszu przyznaje sąsowi jeszcze inną wartość, wartość trzecią, która nie jest ani prawdziwością, ani fałszem.

Ta nowa logika nazwana stąd została przez prof. Łukasiewicza logiką trójwartościową. Jest ona ogólniejsza od logiki dwuwartościowej, która jest oczywiście szczególnym przypadkiem logiki trójwartościowej, podobnie jak geometria dwuwymiarowa jest bardziej szczegółową, niż trójwymiarowa.

Logika trójwartościowa zawiera tedy o wiele więcej prawd i twierdzeń, niż dotychczasowa, a o-

Wogóle w r. 1918 poeci pracowali w Moskwie forsownie — jedni sądząc, że może zawałdną teraz sercami rewolucyjnych tłumów — drudzy dla pieniędzy. Występowano po kawiarniach — nawet Walery Brjusow; była „Kawiarnia Poetów”, był też drugi jakiś lokal, noszący nazwę „Grajacej Bombonierki”. Poezja chciała zmieszać się z tłumem, zdemokratyzować się, dźwignąć masy — zaś poeci chcieli zarobić i — uniknąć „czerezwyczałki” przez takie napół wysługiwanie się bolszewikom.

Poetów bolszewicy zostawili w spokoju; Moskal ma dla poety respekt. Ale rząd akcji ich bardzo intensywnie nie popierał. Po pewnym czasie tak anarchiści, jak i futurysty przyszli do przekonania, że bolszewicy „to chamy”. Tak mówili. Istotnie, z anarchistami bolszewicy postąpili „po chamsku”. Jednego dnia nasłali na nich Łotyszów i armatami wykurzyli ich ze wszystkich zajętych przez nich „osobniaków”. Na futurystów nie trzeba było armat. Sami puścili kantem swoją kawiarnię w Nastasińskim zaułku. Jeden z nich, Was. Kamiński, grasował po tem jeszcze jakiś czas po Moskwie; rekwirował jakieś mieszkanie i domagał się od bolszewików kolosalnych sum na wydanie w milionach egzemplarzy arcydzieł futurystycznych. Co się z nim stało potem — nie wiem.

A teraz przystąpię do opisanja „Gazety Futurystów”, której pierwszy i ostatni numer w całości wklepiłem do swego pamiętnika i tak przywiozłem go do Polski; jestem przekonany, że jest to dotychczas jedyny na całą naszą — nie rosyjską — Europę egzemplarz. Cudzoziemcy, bawiący wówczas w Rosji, futurystom się nie zajmowali.

Jerzy Bandrowski.

pracowanie jej w całości zawdzięczamy jej odkrywcy prof. Łukasiewiczowi, który wkrótce opublikuje zapewne to niezwykle ciekawe dzieło.

Lecz logika trójwartościowa gotuje jeszcze inne niespodzianki. Dotąd zarówno w filozofii jak w matematyce, w szczególności tak zw. teorii mnogości napotkano dowody zupełnie ściśle przeprowadzone według wszystkich prawideł logiki tradycyjnej, a które potrafiły jednak udowodnić twierdzenia wprost sprzeczne z sobą. Były to t. zw. antynomie i paradoksy. Antynomie i paradoksy dotąd nie znalazły rozwiązania na terenie logiki dwuwartościowej; natomiast na terenie logiki trójwartościowej można liczyć na ich rozwiązanie.

Odkrycie i rozwinięcie nowej logiki przynosi wielką sławę nauce polskiej. Jest to pomysł na wskroś oryginalny, dla polskiej myśli filozoficznej niesłychanie doniosły, gdyż może zadecydować na przyszłość o odrębnym charakterze filozofii polskiej.

Ten odrębny charakter byłby wybitnie różny od obcych filozofii, nacechowany przede wszystkim silnym poczuciem wolności, którego logika trójwartościowa nietylko nie ruguje, lecz owszem wchłania w siebie.

S.

Nekrologja.

Nestor Zderkowski

b. pocztmistrz
zmarł po krótkich cierpieniach dnia 14 czerwca, przeżywszy lat 69.
W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że obrzęd pogrzebowy odbył się 16 czerwca 1920. 3179

Za spokój duszy s. p.

Jana Leszczyńskiego

odbędzie się w piątek dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 8 rano w kościele św. Marii Magdaleny
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które przyjaciół Zmarłego zaprasza Rodzina.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za dusze s. p.

Marylki Skorawieckiej i Zosi Blachowskiej

odbędzie się 18 czerwca, o 7-mej rano w kościele św. Zofii, przy ul. św. Zofii, na które zapraszają rodziców i znajomych
Koleżanki.

o ruchu wydawniczego.

— „Straż nad Wisłą”. Ukazał się 3-ci numer miesięcznika „Straż nad Wisłą”, wydawanego przy DOK Pomorza pod redakcją M. Diensta-Dąbrowy i kierownictwem literackim E. Ligockiego. Na bogatą i urozmaiconą treść numeru składają się artykuły: J.K. Czaplewskiego: „Stosunek Gdańska do Polski”, A. Małyszki: „Reformy w armji”, R. Bergela: „Wojny i wejskowość u starożytnych Słowian”, Br. Pawłowski: „Wyprawa gen. Dąbrowskiego do Włókopolski w r. 1794 r.”, „Kaszubskie zdobnictwo ludowe”, A. Niemojewskiego: „Kultura polska”. W dziale literackim znajdujemy nowele i poezje E. Ligockiego, L. Kocemskiego, R. Bergela. Ponadto został zaprowadzony stały dział „Z polskiego morza” i „Przegląd literacki”. Sprawy aktualne omawiają notatki: O języku polskim na Pomorzu i wprowadzenie na dla piętnowania publicznego lekceważenia mowy polskiej rubryka pt.: „Ośla łaka”. Treść zdobi 25 ilustracji, oraz specjalny dodatek artystyczny. Cena 10 marek. Adres redakcji: Grudziądz, ul. Kościuszki 41.

Z dziennika ustaw.

KASY CHORYCH.

Cały Nr. 44 Dziennika ustaw wypełniony jest jedną ustawą (z 19 maja br.) o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby. Ustawa ta jest bardzo obszerna, zawiera 109 artykułów.

Ustawa tworzy tylko jeden typ kasy chorych, mianowicie kasy powiatowe, po jednej w każdym powiecie. W miastach powyżej 50.000 ludności może być utworzona miejska kasa chorych. Kolejarze będą ubezpieczeni w osobnych kasach własnych. Natomiast górnicy nie będą wyłączeni, jak to było dotąd w Małopolsce.

Koło ubezpieczonych jest zakreślone bardzo szeroko. Obejmuje wszystkie osoby, bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie kontraktu pracy lub służby, także służbę domową, robotników rolnych, nauczycieli, urzędników etc. Jedynie urzędnicy państwowi powołani nie na podstawie kontraktu, lecz przez mianowanie, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Naczelną dyrektorowie przedsiębiorstw i równa-

dnia im, mogą się uwolnić, jeżeli pobierają więcej niż 30.000 mk. rocznej płacy.

Świadczenia kasy chorych obejmują: a) pomoc lekarską, b) zasiłek pieniężny przez czas choroby przez najmniej 26 tygodni, zaś w kasach istniejących dłużej niż trzy lata (a więc np. we wszystkich Małopolskich) przez najmniej 39 tygodni, a najwyżej przez 52 tygodni, c) dla położnic pomoc lekarską i zasiłek pieniężny, d) zasiłek pogrzebowy, e) pomoc dla członków rodziny ubezpieczonego (o ile nie są samodzielnie ubezpieczeni) w formie pomocy lekarskiej, położniczej i lekarstw.

Składki tj. opłaty na rzecz kasy chorych oznaczone będą w procencie płacy według ustalonych 14 stopni. Procent ten wynosi przy założeniu kasy 6 i pół proc. płacy. Składki opłacają w 1/2 ubezpieczeni, w 1/4 pracodawcy.

Ustawa niniejsza obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. Istniejące kasy chorych mają się przekształcić najdalej do 3 lat według nowych przepisów.

NOWA TAKSA APTEKARSKA.

Cały Nr. 46 Dz. ustaw poświęcony jest sprawom aptekarskim. Mianowicie zawiera on rozporządzenie Ministra zdrowia publicznego z dnia 11 maja br. w przedmiocie taksy aptekarskiej, oraz w przedmiocie wydawania środków leczniczych. Do tego rozporządzenia dołączona jest „taksa za środki lecznicze”.

Nowa taryfa aptekarska obowiązuje w b. zaborze rosyjskim i austriackim i weszła w życie z dniem 14 czerwca 1920 r.

Wiadomości telegraficzne.

SPISKI BOLSZEWICKIE W POLSCE.

Warszawa. (PAT.) „Przegląd Wieczorny” podaje: Policja dokonała w Warszawie odkrycia, stwierdzającego przygotowanie na szeroką skalę zakrojonej propagandy, zmierzającej do wywołania we wszystkich większych miastach Polski ruchu strajkowego w rozmaitych gałęziach pracy. Odkrycie pozostaje w pewnym związku z ujawnionym niedawno w Krakowie spiskiem bolszewickim. Wykryto też jednocześnie mnóstwo fałszywych banknotów i pieczęci rozmaitych nawet najwyższych polskich urzędów państwowych. Szczegóły całego odkrycia co do osób i miejsca trzymane są w tajemnicy.

MISJA KRASSINA.

Paryż. (Radio.) Według „Journal des Debats”, stały komitet Najwyższej międzynarodowej Rady ekonomicznej nie ustalił jeszcze daty spotkania z Krassinem. Również na ostatniej konferencji Lloyd George’a z reprezentantami Sowietów nie powzięto żadnej decyzji.

Nauen. (Radio.) Przewodniczący ukraińskiej delegacji przy konferencji pokojowej wręczył Lloydowi George’owi protest przeciwko reprezentowaniu Ukrainy przez Krassinę, ponieważ Ukraina jest państwem niezależnym i nie jest wasalem bolszewickim.

ODPOWIEŹ CHURCHILLA NA LIST LENINA.

Paryż. (Radio.) Angielski minister wojny Churchill umieścił w „Evening News” artykuł, w którym odpowiada na list Lenina do robotników angielskich. Konstatuje, że dyktatorzy bolszewicy otworzyli wrzesze oczy na to, co się dzieje w Rosji, nawet tym ludziom, którzy mieli co do tego pewne złudzenia. Lenin zniszczył republikę rosyjską, rozwiązał parlament rosyjski i pozbawił kraj zwycięstwa, pokoju i wolności. I cóż im dał za to? Przyprawił Rosję o głód, wyłudził miasta, zrujnował przemysł i rolnictwo rosyjskie. „Le Debats” pisze z drugiej strony, że list Lenina „wywołał w kołach robotniczych angielskich jak najgorsze wrażenie.”

OSTATNIE DNI KOŁCZAKA.

Paryż. (Radio.) Generał Janin, głównodowodzący wojsk sprzymierzonych na Syberii, przybył wraz ze swoim sztabem do Marsylii. Zapytywany o koliczność, jakie spowodowały upadek i śmierć Kołczaka, oświadczył gen. Janin, że Kołczak nie mógł się posuwać dalej i nie można mu też było udzielić żadnej pomocy. Ze wszystkich stron otoczony był przez bolszewików. Komendant armii czesko-słowackiej, który przybył na tym samym okręcie co Janin, dał także takie same wyjaśnienia co do losu Kołczaka.

PRZED WYBÓREM PREZYDENTA STANÓW ZJ.

Poldhu. (Rad.) Z Paryża donoszą: Głównym powodem wyjazdu pułkownika House do Europy jest sprawa kandydatury p. Davisa, ambasadora St. Zjednoczonych w Londynie na prezydenta Stanów. Pułkownik House ma zamiar skłonić Davisa, by stanął jako kandydat partii demokratycznej.

FRANCUSKIE POŻYCZKI PAŃSTWOWE.

Paryż. (Havas.) „Petit Parisien” notuje pogłoskę ze sfery finansowych, że rząd zajęty jest obecnie nad wprowadzeniem różnych typów pożyczek państwowych, a mianowicie: pożyczki 3 proc. wolnej od wszelkich podatków obecnych i przyszłych, między innymi od podatku dochodowego. Inny typ stanowiłaby pożyczka premiowa, której ciążenie odbywałoby się co tygodnia.

NIEMCY OBEJMUJĄ DRUGĄ STREFĘ SZLEZWIGU.

Nauen. (Rad.) Międzynarodowa komisja plebiscytowa szleszwicko-holsztyńska wyjechała ze Szleszwigu w środę. Władza nad drugą strefą Szleszwiga przechodził w ręce niemieckie.

FRANCUZI OPUŚCILI FLENSBURG.

Linzy. (Reuter z Berlina.) Żołęga francuska opuszcza jutro Flensburg. Niemcy wejdą w prawa suwerenne, lokując we Flensburgu batalion Reichswehry. Do Flensburga przybędzie minister Keoster i pruski minister spraw wewnętrznych.

KONIEC PRZESILENIA GABINETOWEGO W AUSTRII.

Nauen. (Radio.) Austriackie przesilenie gabinetowe zostało ukończone. Dawny rząd pozostał przy władzy. Dotychczasowe stronnictwa rządowe działają znowu wspólnie.

SKAZANIE OFICERÓW WĘGERSKICH PRZESĄD WIEDENSKI.

Wiedeń. (BK.) Po dwudniowej rozprawie przed wiedeńskim sądem przysięgłych, wydano wyrok na oficerów węgierskich Kolomana Kissę i Eugenjusza Blajcha, którzy w grudniu z r. pójmali komunistę Belę Kona i przeprowadzili go przez granicę, oddali wręce władz węgierskich. W następstwie tego Bela Rona został stracony. Kolomana Kissę skazano na 3 lata, Eugenjusza Blajcha na 3 i pół lat więzienia.

Z WĘGIER.

Budapeszt. (WBK.) Związek odradzających się Węgier rozlepił po ulicach wielkie plakaty treści podburzającej. Policja kazała w przedpołudnie usunąć te plakaty, przy czym aresztowano 8 ludzi, biorących udział w rozlepianiu.

WYBORY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (Radio.) W. B. K. Wybory po drugiej stronie Cisy dały następujący wynik: Wybranych zostało z małej posiadłości 4 kandydatów, związków chrześcijańsko-narodowego, 2 bezpartyjnych, 1 stronnika partii Friedricha. Ścisłe wybory okazały się konieczne w 11 okręgach. Odbędzie się one 20 bm.

KONFERENCJA DUNAJOWA.

Budapeszt. (Radio.) Rząd węgierski przyjął zaproszenie na konstytuujące posiedzenie konferencji dunajowej, która ma się odbyć 17 bm. w Paryżu. Rząd wydelegował na nie podsekretarza stanu Edm. Milosza, radcę ministerjalnego, Edm. Armari i kapitan marynarki Eliasza Wulfa. Delegacja węgierska wyjechała już do Paryża.

Z TERENÓW OKUPOWANYCH.

Nauen. (Radio.) Komisja nadreńska odebrała debity dziennikom: „Kölnische Ztg.”, „Sozialdemokrat”, „Rheinische Ztg.” i jeszcze 5 innym dziennikom z powodu artykułów przeciwko używaniu przez Francję wojsk kolorowych.

Nauen. (Radio.) Francuzi aresztowali na terenie okupowanym w kilku miejscowościach jak Ludwigshafen, Moguncji, Wiesbaden i in. wielką liczbę robotników socjalistycznych, nie podając powodu ich aresztowania. Z tego powodu odbyło się w Ludwigshafen wielkie zgromadzenie robotnicze, na którym żądano wypuszczenia na wolność uwieczonych najdalej do piątku, gdyż w przeciwnym razie zorganizowany będzie w całym okupowanym terenie strajk generalny.

Paryż. (Radio.) Artystka Rejane zmarła w niedzielę w Paryżu. Rejane odznaczona była krzyżem Legji honorowej. Jedną z najpopularniejszych jej kreacji była „Madame sans Gene”.

Lyon. (Radio.) Z Bukaresztu donoszą: Królowa rumuńska ma przybyć do Vichy.

**Wasze kapitały
uokowane**

**Pożyczce Odrodzenia
Zabezpieczone są od spadku waluty!**

Dział ekonomiczny.

Ruch telefoniczny.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo poczt i telegrafów rozesało do wszystkich Urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, Dyrekcji warszawskiej następujący okólnik: W odwołaniu okólnika Dyrekcji z 10 listopada z r. Nr. 270/35440 podaje się do wiadomości, że Naczelne Dowództwo wojsk pol-

skich pismem z 25 bm. Nr. 4316 oznaczyło nową granicę prywatnego ruchu telefonicznego międzymiastowego, która obowiązuje od 1 czerwca 1920. Granica ta biegnie począwszy od wsi Wisły i Nogatu w kierunku południowym wzdłuż granicy obszaru plebiscytowego do Grajewa, skąd idzie na północny wschód przez Augustów, a następnie przez miejscowości: Raczki, Suwałki, Sejny, Skidel, Slonim, Janów, Pniewo, Stare Czerwieszcze, Wodzimierzec, Kolki, Łuck, Dubno, Krzemieniec, Zbaraż, Skalat, Husiatyn, Skala, Borszczów i Zaleszczyki. Od Zaleszczyk na południe i wzdłuż granicy polsko-rumuńskiej, następnie na zachód od dawnej granicy węgierskiej i dalej wzdłuż zachodniej granicy Rzeczypospolitej aż do Bałtyku.

Prywatny ruch telefoniczny międzymiastowy z Wilnem, miastem Gdańskiem a Polską w myśl art. 51 tymczasowej umowy z miastem Gdańskiem ma odbywać się obustronnie bez ograniczeń. Wyżej określona granica biorąc kierunek od Warszawy prywatny ruch telefoniczny międzymiastowy nie może być na razie dopuszczalny. W rozmowach telefonicznych międzymiastowych można używać oprócz języka polskiego także następujących języków: francuskiego, włoskiego, angielskiego i niemieckiego, zaś na obszarach zarządu cywilnego ziem wschodnich i na obszarach ziem Wołynia i frontu poleskiego, oraz byłej Galicji wschodniej można używać języków: ukraińskiego i białoruskiego.

Jednocześnie zaznacza się, że Naczelne Dowództwo, zezwalając na ruch telefoniczny w powyższych granicach zastrzegło dla władz wojskowych bezwzględne pierwszeństwo, które ma bardzo doniosłe znaczenie ze względów operacyjnych i organizacyjnych. Wobec tego Dyrekcja przypomina okólnik z 17 czerwca z r. Nr. 106/14462 z tem, że ewentualne zażalenia poszczególnych Dowództw za nieprzestrzeżenie tegoż będą powodem częściowego ograniczenia lub nawet zawieszenia prywatnego ruchu telefonicznego. Przytem nadmieniamy się, że obecnie jeszcze dodatkowo został otwarty ruch telefoniczny prywatny ze Lwowem, Drohobyczem i Boryslawem.

Taryfowe manewry ministerstwa kolei.

Rozporządzeniem z 20 kwietnia br., które ukazało się w dzienniku ustaw pod koniec maja, ministerstwo kolei ogłosiło nową, podwyższoną taryfę, która miała obowiązywać jednolicie na wszystkich liniach ziem polskich z dniem 1 czerwca.

Ceny przewozu osób wedle tej taryfy miały wynosić przy klasie III., II. i I. marek 2, 3, 5 za każde 10 km. Przy pociągach pospiesznych cena ta była wyższa o połowę.

Alści dziwnym losem tej taryfy, która, jako się rzekło, zawierała już znaczną podwyżkę cen, było, iż nie miała ona nigdy obowiązywać, bo oto przed 1 czerwca wyszło nowe rozporządzenie ministerjalne, które wprowadza przy przewozie osób i przesyłek nadzwyczajnych dalszą podwyżkę o 100 proc. cen w owej taryfie unormowanych.

Jazda koleją stała się, jak to każdy zresztą wie z doświadczenia, zbytkiem dostępnym chyba dla ludzi mających olbrzymie zyski z wielkich interesów.

Nie dość na tem, bo oto krąży pogłoski, że w przyszłych miesiącach ma nastąpić jeszcze dalsza podwyżka o 100 proc.

Powodem tego ma być znaczny deficyt, jaki przynoszą linie kolejowe. Kolej w rękach państwowych nie jest i nie może być instytucją na zysk obliczoną. Rozumieć jednak można, że rząd chce deficyt ten pokryć a przynajmniej umniejszyć. Szukać atoli zaradzenia złemu powinno się na innej drodze, a nie uciekać się do takich sposobów, jak znoszenie niższej jazdy i t. p. i do ciągłych podskoków taryfowych, które z konieczności odbić się muszą na podwyżce cen towarów i usług uniemożliwiając wszelką kalkulację w obrocie a są sposobem bardzo nawnym, który sytuacji nie zaradzi a jeno doprowadza do absurdu.

Przypatrując się owym zabiegom rządowym nie można oprzeć się w przekonaniu, że ogół miałby znacznie lepszy i tańszy użytek linii kolejowych, gdyby były one własnością nie rządową, lecz prywatną.

Towarzystwa prywatne nie mogłyby podpierać się ustawiczną podwyżką taryf, a przede wszystkim nie pozwoliłyby sobie na tak m zwykłym fiskalizmem tracące ograniczenie odpowiedzialności za przewóz bagaży, które niedawno rząd wprowadził, co otwiera szeroką bramę dla tak już zbytnio grasującego niedbalstwa nadużyć i kradzieży, lecz postarałyby się o utrzymanie dobrego i sprzysłego doзору i szukałyby sposobu wyjścia na drodze lepszej i racjonalniejszej administracji.

* Holenderski syndykat naftowy rozpoczął roboty około szwyt na terenie Kacówka w Mraźnicy.

* Izba handlowa w Gdańsku, której utworzenie kupiectwo zamiejskowe zdecydowało jeszcze przed pół rokiem, przekształcona odpowiednio, została ostatecznie ukonstytuowana. Prezesem został Wieler, a jego zastępcą pp. Klawitzer i dr. Dame.

W Administracji naszej złożyli:

Na fund. Dmowskiego.
Teofil Krygowski Mk 70.
Na odcemalanych żołnierzy pol.
Ze złożonych kwot w urzędzie celnym Słatyn-
Zahreze Mk 100.
S. A. Soltyscy z Błudnik Mk 10.
Na wdowy i sieroty po Żoł. pol.
Dobrowolna grzywna złożona w Sądzie do Nr.
z 22/20 przez Józefa Goczko Mk 100.
Na plebiscyt warmiński.
Władysławowie Ostroja Janiszewscy z Droho-
byczna Mk 200.
Irena Trapszo, zamiast kwiatów na grób śp. Ka-
roliny Soltysowej Mk 20.

Na fundusz plebiscytowy.

Hieronim Dziedzina ofic. ewid. w Przemyślanach
zebrane do puszki Mk 313'60.
Inż. Stanisław Mostowski z Radziechowa, jako
część dochodu z urządzanego festynu w Radziecho-
wie Mk 1000.
Izka i Miecio Janowscy, Marylka Turska i Ha-
ka Polańska dochód z przedstawienia amatorskiego
Mk 100.
Na cele plebiscytowe.
Uczniowie szkoły wydz. im. A. Mickiewicza w
Złoczowie Mk 282'46.
Gracjan Zabłocki Mk 10.
Karolina Frajman Mk 10.
Stanisław Kogut Mk 10.

Marcin Drapański Mk 5.
Herman Szalit Mk 5.
Emilia Szalit Mk 5.
Leon Grotte Mk 20.
Marian Kruszyński Mk 20.
Alfredowie Zachariewiczowie Mk 1000.
Teofil Krygowski Mk 30.
Janowie Pieraccy zamiast życzeń w dzień ślu-
bu p. Olgi Zachariewiczówny z p. Karolem Juraszem
Mk 100.
Komitet odbudowy w Kaluszu zebrane w dniu
3 Maja Mk 4693'70.
Skład amunicji Dow. VI. Armii Mk 80.
Apolinary Maciurzyński z Roźniatowa Mk 56.
Uczniowie szkoły wydz. żeń. w Brodach Mk 134.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce
drobnym pismem 1 Mk. — Nadstawne
nekrologia za wiersz drobnym pi-
smem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po
kronice 4 Mk. na pierwszej stronie 10 Mk. —
Drobne ogłoszenia 80 fenigów za wiersz. —
Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe.
Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Księgarnia pierwszorzędną z wypożyczalnią książek w wiek-
szym mieście powiatowym w najlepszym roz-
woju do sprzedania. Gotówka 70.000 Mk. Personal wy-
szkolony na miejscu. Zgłoszenia: „dla Polaka” do Biura
ogłoszeń Lwów, Jagiellońska 7. 3164

Wagon blachy czarnej (witkowskiej) arkusz 1 na 2 me-
try 2 1/2 mm. grubości do sprzedania. M. Kierski,
Lwów, Pasaż Mikołajski. 3156

Sprzedam palmę szerokolistną (latania) Lwów Chocim-
ska 1, 3, 1. p. 3184

Sprzedam powóz na gumach (do obejrzenia od 20) oraz
parę koni gniadych szesnastej miary (do
obejrzenia w czasie wyścigów od 25 do 28) poinformuje
stróż Z. żyńska 10. 3187

Rolęty żelazne używane 143x320 cm. na sprzedaż. Biuro
Sokołowskiego Jagiellońska 7. 3191

Kapy pasowe, białym filoflosem przepięknie haftowane,
narzutę (materia gobelinowa z adamaszkiem) sprze-
dam Wincentego Pola 3, drzwi 4, od 2—4. 3194

Wagi decymalne i ciężarki żelazne poleca M. Kierski
Lwów pasaż Mikołajski. 3193

Eleganckie warszawskie buty wysokie Nr. 41 sprzedam
zaraz. Strzeżenie 3, 1 p. na lewo. 3201

Młocarnia kierat, siewnik, pług odwracalny, parnik,
płuczkarkę, gniotownik sprzedam Pańków
Zi norowicza 6 3203

Um walnie marmurowo-mosiężną na dwie miednice oraz
wspaniałe futro podróżne odpowiednie dla
właściciela dóbr sprzedam Kessler Akademicka 12. 3204

Sypialnia jadalnie, salony, urządzenie fryzjerskie i różne
inne meble tanio do nabycia „Doroteum Sa-
lony 3 3171

Kosy, papa po cenach hurto-
wych poleca: „PILOT”
Lwów, Batorego 4. 3109

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkanie z 4—5 pokoi z całym komfortem, możliwie
blisko politechniki, poszukuję. Odstępne 6000
ewent. mieszkanie w Krakowie. Zgłoszenia „C. 56” w Ad-
ministracji. 3208

2 pokoje kawalerskie umeblowane obok pl. Akademi-
ckiego odstąpię za wynagrodze-
niem. Zgłoszenia pod „2000” w Administracji Słowa. 3202

POSADY POSZUKIWANE.

Żeńców robotników rolnych oficjalistów, służbę dworską
poleca Agencja Pracy. Stanisławów — Matej-
ki 12. 3083

Na wakację poszukuje posady na wsi rutynowana na-
uczycielka z konwersacją francuską, nie-
miecką i muzyką. A. Woliszówna, Drohobycz, Liszni-
ska 14. 3153

Metoda osoba lubiąca wieś i gospodarstwo, dobrze go-
tuje szuka posadę w samoistnym domu lub na
plebanji Cienia Zatocka (do Adm. Słowa). 3210

Rachmistrz-Bilansista

rutynowana
sila
z wyższym wykształceniem, znajomością ustaw admi-
nistracyjnych i podatkowych, samodzielny korespondent
polsko-niemiecki, zdolny organizator, z rutyną w załatw-
ianiu spraw, od lat kilkunastu zatrudniony w wielkiem przed-
siębiorstwie przemysłowym Małopolski, pragnie zmienić
posadę najchętniej do przedsiębiorstw przemysłowych lub
majątków ziemskich z przedsiębiorstwami przemysłowymi.
Kontakty przyjmuję z przeczności Dr. Ste-
fan Switalski, adwokat w Przeworsku dla R. B. 3182

WOLNE POSADY.

Dr. Rauch adwokat w Starym Samborze poszukuje kon-
cypie-ta Polaka i katolika. 3166

Potrzebna siła biurowa — pismo maszynowe. Obrońca
patentowy Dzbański, 44 Kochanowskiego. 3100

Poszu oje 3 eci praktykantów gospodarczych na lato.
Matura konieczna. Stućnac e rolnictwa mają
pierwszeństwo. Zasiłek 15 za szkołą przemysłową od
1 1/2 godz. do 3 3189

NAUKA I WYCHOWANIE.

Posiada z wyższym wykształceniem, udziela lekcji je-
zyka rosyjskiego pod przystępnymi warunkami.
Obozowa 6 parter mieszkanie 5. 3073

MAŁŻEŃSTWA.

Dwie młode przyjaciółki pragną poznać inteligentnych
panów w celu matr. Ewcia i Zuzia do Adm. Słowa
Polskiego. 3211

ROZNE DONIESIENIA.

Do wydzierżawienia sad 12-stu morgowy mieszany 3 klm.
od stacji kolejowej. Zarząd dóbr Żozawa poczta Za-
leszczyki. 3163

Mam koncesję poszukuję spółnika z kapitałem do
otwarcia zakładu fotograficznego. Zgłoszenia do
Administracji pod K. S. 3190

Do odbudowy zniszczonej gorzelni i eksploatacji takowej
szukam przedsiębiorcę spółnika Zasiłek 15 za szko-
łą przemysłową godz. 1/2 do 3. 3185

PAPE dachową najlepszą wa-
gonowo i częściowo
oraz inne materiały budowlane dostarczają
BRACIA MUND ul. Sykstuska. 3092

Polskie Biuro Parcelacyjne

Przeprowadza parcelację majątków
szlacheckich, organizuje nowe osady i
wyrabia POTRZEBNE KREDYTY.
Dyrekcję prowadzi Dr. Stanisław Grzasiak i Dr. Le-
on Koreński, adwokaci we LWOWIE, ul. Ca-
bottarda 2. 2012

Pługi parowa, Motory, Lokomobile, To-
karnie poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3157

Dreny

w większej ilości różnych wymia-
rów po cenach umiarkowanych
z dostawą do stacji Rudki
— — — — — SPRZEDA — — — — — 3126
Zarząd Cegieli parowej „Felicja” w Rudkach.

S & O J E do aparatów
do konserwowania
poleca 2798
Antoni Halski L w ó w
Sobieskiego 3.

Potrzebny natychmiast
obszerny magazyn na towary aprowizac.
Zgłoszenia: Dom handlowy Dr. Żylski we
Lwowie, Akademicka 14. 3189

KOSY — KOSY

STYRYJSKIE
w każdej ilości dostarczy Import & Export to-
warów żelazn. i stalowych narzędzi artykułów
technicznych i maszyn
A. M. KIERSKI, LWÓW.
3154 ul. Kopernika 1. 4.

RUTYNOWANY

Kierownik kamieniomu
natychmiast potrzebny.

Spółka „Twórczość” Stryj.

3185

Ogłoszenie.

Dyrekcja Zakładu gazowego miejskiego
we Lwowie podaje niniejszem do wiadomo-
ści, że w myśl uchwały Rady miejskiej z 8
czerwca 1920 r. wskutek nowej podwyżki
cen węgla, kolejowej taryfy przewozowej i
robocizny — Reprezentacja miasta podwyż-
szyła ceny gazu jak następuje:

- 1) Za gaz do oświetlenia, ogrzewanie
i opał 3 M 80 f. za 1 m³
- 2) Za gaz wyłącznie do motorów
3 M 40 f. za 1 m³

Należności z tego tytułu przypadające do za-
płaty za miesiąc czerwiec 1920 r. bez
względu na termin odczytania stanu gazomier-
zy, jak i nadal mają być płacone już według
podwyższonej taryfy. 3192

Lwów, w czerwcu 1920.

Dyrekcja Zakładu Gazowego Miejskiego.

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia rolniczo-handlowego Związku Chrze-
ścijańskich Dzierżawców we Lwowie ul. Kopernika 20
odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 3-ciej popo-
łudniu w sali Związku Chrześcijańskich Dzier-
żawców III. p.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Odczytanie protokołu.
- 2) Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
- 3) Ewentualny wybór jednego członka do Ra-
dy Nadzorczej.
- 4) Sprawozdanie Dyrekcji.
- 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 3181
- 6) Sprawa Główniej spółki ugorowej.
- 7) Wnioski Członków.

Prezes: Leopold Korzeny. Sekretarz: Eugeniusz Januszkiewicz

Popierajmy przemysł swojski:

Kapelusze damskie, męskie i dziecięce w najlepszych
gatunkach po cenie fabrycznej poleca
Pierwsza krajowa fabryka Kapeluszy filcowych i słom-
kowych 3197
Rudolfa Neuwalta Lwów, Bazarowa 3, Własny
Gmach fabrycz. Stacja Tram. H6.

PNEUMATYKI

używane z demobilu włoskiego marki „Michelin” i „St-
relli” w dobrym stanie od 2.000 M. dostarcza natychmiast
Spółka „Auto” w Krakowie, ul. Grodzka 1. 43 I. p. mie-
dzy godz. 10—12 przedp. i 4—5 pop. Telefon 212. 3207

2

MARKI KOSZTUJE
100 SZTUK TUTEK
AIDA

TANIEJ w rulonach
niż w pudełkach
!JAKOŚĆ TA SAMĄ!

Prenumeratę

na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorawicza
11—15.